Nr. 244. We Lwowie Środa dnia 2 Września 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji: „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 I P.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 I P. w domu pana Kiesla.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 32 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Praca ekonomiczna.

IV.

Lwów 1. września.

Obrady komisji dnia 29. z. m. przeprowadzono, na wniosek przewodniczącego, a za zgodą uczestników w ten sposób, że wprzód odczytano przygotowane referaty, a potem przeprowadzono dyskusję. Owoż odczytano przedewszystkiem pismo p. Stanisława Burstina. Kreśli on w ogólnych zarysach stan ekonomiczny powiatu, a w szczególności miasta Brodów i wspomina o dotychczasowych usiłowaniach, zmierzających ku poprawie. Niestety, usiłowania te nie doprowadziły do upragnionego celu już to z winy smutnych stosunków ogólnych, już to z winy własnej naszej niezaradności. Niezrażony i nieodstraszony niepowodzeniami usiłowań zbiorowych, — zwołana swojego czasu ankieta nie wyszła po za stadjum teoretycznych narad, — zabrał się prezydent izby handlowej i przemysłowej sam na własną rękę do urzeczywistnienia tej myśli, której już wprzód był rzecznikiem, a mianowicie do wprowadzenia koszykarstwa, jako jednej gałęzi propagowanego przezeń przemysłu domowego. W pierwszej linji — powiada p. Burstin — starałem się zachęcić okoliczne obszary dworskie do uprawy wikliny, sam zaś wydzierżawiłem u gminy mały kompleks pięciomorgowy za stosunkowo drogim czynszem i zasadziłem sprowadzoną z zagranicy szlachetną wiklinę.

Usiłowania u okolicznych właścicieli ziemskich bardzo skromny tylko odniosły skutek. Dla braku dostatecznego materjału surowego nie można było dotychczas przystąpić do założenia koszykarni. Trzeba było i tu zdecydować się na krok stanowczy i samodzielny i uzupełnić własny materjał surowy materjałem z zagranicy. To się stało. Zamówiono w Niemczech potrzebne maszyny, sprowadzono z Rudnik wykształconego majstra i sześciu robotników i koszykarnia jest już w ruchu. Pan Burstin nie może się jednak pozbyć pesymizmu, bo wśród smutnych naszych stosunków ekonomicznych i najszczersze zainteresowanie się dla dobra publicznego ostatecznie ostygnąć musi, bo środki jednostki, jeżeli nie rozporządza miljonami, nie wystarczają do częstego podejmowania takich eksperymentów. Ostateczną konkluzją tego referatu jest, że środkiem ratunkowym dla Galicji byłoby powołanie do życia industrji i przemysłu. Byłoby to obowiązkiem każdego zamożnego obywatela, bez względu na to, do jakiego należy zawodu, częścią swojego majątku przyczynić się do utworzenia funduszu zakładowego, jako kapitału inwestycyjnego, mającego służyć do powołania do życia i do założenia rozmaitych przedsiębiorstw przemysłowych.

Referat p. Frenkla obszernie motywowany streszcza się w następujących wnioskach konkretnych: 1. W siedzibie rady powiatowej ma być założoną stacja najcelniejszych nasion, celem zamiany lichych i zwyrodniałych nasion naszych włościan. 2. Stacja ma zarazem utrzymywać skład nawozów sztucznych, dla poprawy rzadko kiedy nawożonych daleko od wsi położonych gruntów włościan. 3. Utrzymywać skład narzędzi gospodarczych polepszonych, celem rozsprzedaży pomiędzy włościan na kilkoletnie wypłaty. 4. Z grona rady powiatowej ma być wybrana komisja jako rada gospodarcza powiatowa, której zadaniem będzie powyższe wnioski najdalej do wiosny roku przyszłego w życie wprowadzić, oprócz tego naradzać się, wynajdywać i przeprowadzać wszelkie możliwe środki, zmierzające do podniesienia produktywności rolnego gospodarstwa. 5. Środki pieniężne w celach powyższych przez wybraną radę gospodarczą ułożonego budżetu mają być we formie zwrotnej pożyczki, za którą powiat gwarantuje, z funduszów wydziału krajowego bezprocentowo wypożyczone.

Obszernym i gruntownym jest referat wiceprezesa rady pana Gniewosza. Daje on przedewszystkiem wyraz swoim zapatrywaniom na dotychczasową działalność reprezentacyj powiatowych. Jak każda nowa instytucja — powiada pan Gniewosz — tak i reprezentacje powiatowe lat wiele straciły na organizowaniu się wewnętrznem. Wskutek tego działalność ich była niejednolitą, niesystematyczną i nierówną. Brak rutyny, nieznajomość, brak dyrektyw, brak nareszcie wrobionych ludzi dawał się odczuwać na każdym kroku. Bezwzględnie szkodliwie wpłynęły na działalność rad powiatowych dwie rzeczy, w których znaczna większość na absolutną zasługuje naganę. Temi są: nieścisłe stosowanie się do poleceń i instrukcyj wydziału krajowego i powierzchowne traktowanie spraw na posiedzeniach, a wskutek tego oddawanie merytorycznego tychże spraw załatwienia w ręce urzędników rad powiatowych. Skutek był ten, że w zakresie działania wytworzonym sobie przez rady powiatowe, zajęło staranie około ekonomicznego i społecznego rozwoju minimalne miejsce. Wskutek tego ograniczonego zakresu działania ogół tak mniej jak więcej wykształconych warstw nie widział i umiał odczuć potrzeby żywszego zajmowania się czynnościami rad powiatowych. Nadto należenie do rady nie pojmowano jako obowiązku, który ściśle i przeważnie wypełniać należy, ale jako ofiarę, którą się ponosi z własną stratą materjalną w czasie i pieniądzach, dla zadość uczynienia modzie lub niekiedy próżności. Ze wszech miar jest tedy uzasadnionem żądanie sejmu, aby działalność rad powiatowych rozbudzić, ożywić i płodniejszą uczynić. Ulepszenia domaga się referent w następującym kierunku: 1. Upoważnienie wydziału krajowego do zniewalania rad powiatowych, aby instrukcje i polecenia jego były wykonywane ściśle, dokładnie i w czasie oznaczonym. 2. odjęcie działalności członków rad powiatowych znamienia ofiary pieniężnej, salwując jednak honorowy i obywatelski charakter urzędu, przez unormowanie zwrotu gotowych wydatków, 3 unormowanie stałych urzędników, 4. umożliwienie wydziałowi krajowemu żądania od reprezentacyj państwowych przyjęcia takiej ilości urzędników, jaka dla należytego funkcjonowania urzędu okaże się konieczną, 5. unormowanie kwalifikacyj pisarzy gminnych, 6. stworzenie możności wprowadzenia po gminach racjonalnej gospodarki majątkami gminnymi. 7. Pożądanem bardzo byłoby ustalenie i unormowania użytkowania w trzech rodzajach własności wspólnej po gminach, a to przy majątku gminnym, dobru gminnem i majątku uprawnionych powstałym wskutek regulacji serwitutów. Po tym wstępie ogólnym przechodzi referat do szczegółowego ocenienia stosunków powiatu brodzkiego. Podamy je w następnym artykule.

Próba pojednania.

Pet. Wiedomosti zamieszczają uwagi godną korespondencję z Warszawy w kwestji polskiej, będącą niejako dalszym ciągiem tej dyskusji, jaka wywiązała się w prasie rosyjskiej z inicjatywy ks. Uchtomskiego. Autor zwraca uwagę, na rzekome objawy dokonywującej się w społeczeństwie polskiem zmiany, zdążającej ku pojednaniu z Rosją (?!). Ubolewa przy tej sposobności, że szowiniści polscy i część zakordonowej prasy polskiej w uporze swym stawia wielkie przeszkody temu pojednaniu. Sam autor artykułu przyznaje, jak barbarzyńską, niewłaściwą potępienia godną była nieraz działalność administracji rosyjskiej. Pisze on między innemi:

„Rząd rosyjski nigdy nie dążył do przedzierzgnięcia Polaków na Rosjan, naród zaś rosyjski nie żywił i nie żywi chęci pochłonięcia drogą przemocy narodowości polskiej.

Prawda, że drugorzędni przedstawiciele rosyjskiej administracji, niewiele obznajomieni z rzeczywistymi zamiarami i celami rządu naszego, w porywie niedorzecznej gorliwości zachodzili zbyt daleko, dając powód do skarg na represje i ucisk narodowości polskiej. Ale ileż to było wypadków, że skargi te były przesadzone, drobne fakta w oświetleniu zagranicznej prasy polskiej przedstawiały się jako klęski jakieś narodowe, a nierozmyślne czyny jednostek tłómaczone były jako rezultat ogólnego systemu rządowego.

Nieraz już przychodziło mi pisać o tem, jak straszną krzywdę przynosi każdy krok nieostrożny drobnych przedstawicieli naszej administracji sprawie pojednania się ludności polskiej z rosyjską ideą państwową, skutkiem tego właśnie, że usłużni publicyści polscy, uzbroiwszy się w szkła silnie powiększające i nadużywając danej im za kordonem wolności prasy, z gorliwością a uporem lepszej godniejszemi sprawy, dążą do zaognienia konfliktu między ludnością polską a rządem rosyjskim i do poderwania powagi rządu w oczach ludu polskiego. To się rozumie, że w sąsiedniej nam Galicji, którą Polacy zowią „jedyną swobodną dzielnicą polską", tamtejsza administracja polska daleko częściej (?!) dopuszcza się rzeczy niezgodnych z prawem, a na każdym kroku uciska prawa ludności, zapewnione konstytucją, ale... tam rzecz inna, inne względy, inna polityka i inna miara... U nas zaś granice wymagań powinny być surowo określone w imię godzenia interesów tutejszej ludności polskiej z ogólno-państwowemi, a wszelkie usiłowanie samowolnego naruszenia tych granic nie może być puszczone bezkarnie".

Pomimo rażącego niewłaściwością porównania władz rosyjskich z władzami w Galicji i pomimo mylnego twierdzenia, jakoby tylko drugorzędni przedstawiciele administracji rosyjskiej dopuszczali się nadużyć i ucisku na własną rękę, uwagi *Pet. Wiedom.* znaczące są i pożyteczne dla czytelników rosyjskich, i to już bowiem byłoby znacznym postępem, gdyby ogół społeczeństwa rosyjskiego i sfery decydujące przyszły do przeświadczenia, że władze rosyjskie w Królestwie Polskiem i na Litwie nadużyciami swemi przynoszą wielką krzywdę nie tylko ludności polskiej, ale i państwowym interesom rosyjskim.

Zjazd członków towarzystwa leśnego

Dnia 28 z. m zebrało się w Nowym Sączu około 80 członków tow. leśnego w przystrojonej sali „Sokoła" na doroczne zebranie, które po serdecznem powitaniu przez burmistrza p. Lipińskiego zagaił prezes ks. Witold Czartoryski o godzinie 10 rano. Sprawozdanie przedłożone przez wydział, dowodzi o pożytecznej działalności instytucji; finanse towarzystwa wzmogły się znacznie, bo zapas kasowy w dniu 1 sierpnia wynosił 1.388 zł. 84 ct. — członków liczy towarzystwo 568.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości, poczem przystąpiono do załatwienia preliminarza za r. 1897, a mianowicie: uchwalono w przychodach 4.020 zł, w rozchodach 8.884 zł. Wnioski komisji rachunkowej, aby 5% od zapasów kasowych dokładano na fundusz budowy własnego domu i wybierano do komisji tylko we Lwowie zamieszkałych członków, wywołały dyskusję, poczem pierwszy wniosek za poparciem p. Borzemskiego uchwalono, a wniosek drugi, po wyjaśnieniach ze strony p. Makarewicza, odrzucono.

Dalszą sprawę: wyboru miejsca następnego zgromadzenia, poruczono na wniosek p. Ligmana wydziałowi do załatwienia i przystąpiono do wyboru 4 członków na 3 lata. Wybrano ponownie tych samych, którzy ustępowali a to pp. Demianowskiego, Hirscha, Romańskiego, Tynieckiego. Następnie wybrano referentów, a to do sprawozdania z wycieczek przedsiębrać się mających, celem zwidzenia zabudowań potoków górskich i lasów nawojowskich, tudzież miasta Nowego Sącza. W dalszym ciągu miał wykład dyrektor szkoły lasowej p. Tyniecki o szkodliwych i jadalnych grzybach. W dyskusji brali udział pp. Peczek, Lityński, Góralczyk, Kopeczny, Burzyński, Zenczak, Jarosz, poczem uchwalono sprawę przekazać wydziałowi z uwagą, czy nie należałoby modeli szkodliwych i pożytecznych grzybów w szkołach poumieszczać, i nie należałoby wziąć inicjatywy w wydaniu ustawy regulującej sprzedaż grzybów.

Następnego dnia 29 b. m. odbyła się naukowa wycieczka do lasów Nawojowy i Nowego Sącza. Rozchodziło się o zbadanie okolic rodzinnych modrzewia i tworzenia się modrzewiowych drzewostanów.

Trzeciego dnia obrad zdawali sprawę inżynier Martynec z zabudowania potoku dzikiego pod Nowym Sączem i z innych prac tego rodzaju w kraju podjętych; zaś p. Czarnecki z naukowej wycieczki, przedsięwziętej w lasy Nawojowej i miejskich. Wysoce interesującą była dyskusja naukowa nad rodzimym modrzewiem w górach nowosądeckich i kulturze czerwonego dęba.

Referat. p. Achta, odnoszący się do statystyki lasów niskopiennych, odpadł.

W sobotę odbył się bankiet dany przez miasto Nowy Sącz na cześć zjazdu.

Opowieść Nansena.

II.

W d. 4 tym kwietnia znaleźliśmy się na 86°3' szerokości północnej. Spodziewaliśmy się napotkać lód lepszy, ale, przeciwnie, wciąż było gorzej, w d. zaś 7. kwietnia pochód był utrudniony, iż nie uważałem za stosowne posuwanie się na północ. Byliśmy w tej pod 86°14' szerokości geograficznej. Odbyliśmy jeszcze wycieczkę na północ na łyżwach śniegowych, spostrzegliśmy jednak, iż posuwanie się na północ było niepodobieństwem. Wszędzie dokąd oko sięgało na horyzoncie, leżał lód spiętrzony, niby wezbrane, ścięte morzem bałwany. Temperatura przez cały czas była bardzo niska; w ciągu mniej więcej trzech tygodni termometer wskazywał około —40°. Było nam często bardzo zimno, pomimo dobrej, ale za lekkiej odzieży wełnianej. Futra nasze, aby zaoszczędzić ciężaru, zostawiliśmy na „Framie".

W marcu *minimum* temperatury było 45°, *maximum* 24°, w kwietniu *minimum* 38°, *maximum* 20° mrozu. Lądu ani śladu. W dniu 8 mym kwietnia zwróciliśmy się w stronę ziemi Franciszka Józefa. W dniu 12-tym kwietnia stanęły nasze chronometry, tak, iż nie byliśmy pewni długości geograficznej pod którą się znajdujemy. Na południe zwiększyły się szpary w lodzie i utrudniały nam pochód naprzód, jednocześnie zmniejszały się zapasy żywności. Psy zabijaliśmy kolejno, aby żywić pozostałe. Racje żywności psów zmiejszyliśmy do *minimum*, tak iż, psy niebawem wyglądały bardzo nędznie. W czerwcu jeszcze zwiększyły się szpary w lodzie, a sanna stała się haniebna. Psy łyżwy i sanie grzęzły głęboko w śniegu, liczba psów się zmniejszała, posuwanie naprzód stało się prawie niemożliwem. Ale nie mieliśmy wyboru i męczyliśmy się dalej po zmniejszeniu racyj żywności psów i ludzi. Spodziewaliśmy się ciągle, że ujrzymy ziemię, ale naprożno. W d. 31-szym maja byliśmy pod 82°21' szerokości północnej, w d. 4 tym czerwca pod 82°48', w d. 15 tym czerwca prąd uniósł nas na północny zachód pod 82°26', Ale i pod długością geograficzną przylądka Fligely nie ujrzeliśmy lądu, co było zagadkowem, droga zaś stawała się coraz gorszą. W dniu 22 gim czerwca zabiliśmy fokę i postanowiliśmy czekać, żywiąc się mięsem foki, aż lód spłynie. Zastrzeliliśmy również trzy niedźwiedzie. Dwa pozostałe psy były odtąd dobrze żywione. W dniu 23-cim lipca wyruszyliśmy w dalszą drogę, aż wreszcie w d. 24 tym t. m. ujrzeliśmy ziemię nieznaną. Byliśmy mniej więcej pod 82° szerokości północnej. Lód wszędzie był pocięty na niewielkie lodowce, szpary zaś były wypełnione bryłami lodu i szronem, tak, iż posuwanie się naprzód w łódkach płóciennych stało się niemożliwem. Z najwyższym wysiłkiem musieliśmy się przedostawać z jednej bryły lodowej na drugą, aż wreszcie dosięgliśmy ziemi w d. 6 tym sierpnia pod 81°38' szerokości północnej i około 63° długości wschodniej. Tu znaleźliśmy trzy wyspy, które nazwałem Hvitenland.

Płynęliśmy wzdłuż tych wysp na zachód i spotkaliśmy w d. 12. sierpnia obszerny ląd, ciągnący się z południo-wschodu na północo-wschód. Nie wiedzieliśmy, co to znaczy, gdyż sądziliśmy, że jesteśmy pod długością geograficzną cieśniny Austrji; nie znajdując jednak potwierdzenia naszych przypuszczeń na mapie Payera, przyszliśmy do wniosku, iż obliczana przez nas długość geograficzna była zupełnie fałszywa i że przybiliśmy do nieznanego wybrzeża zachodniego ziemi Franciszka Józefa. Płynęliśmy tedy przez cieśninę pod 81° 30' długości, skręciliśmy na południe-zachód wzdłuż wybrzeża zachodniego ziemi Franciszka Józefa i spodziewaliśmy się, że niebawem będziemy mogli dążyć w stronę Szpicberga. W d. 18. sierpnia przez cały tydzień trzymały nas lody w niewoli, w dniu zaś 26. sierpnia dotarliśmy do lądu pod 81° 12' szerokości północnej i 56° długości wschodniej, gdzie postanowiliśmy przezimować, bo na podróż do Szpicbergu było zapóźno. Polowaliśmy na niedźwiedzie na jadło, a na foki na opał, wybudowaliśmy chatę z kamieni, ziemi i mchu, dach zaś pokryliśmy skórami foki. Tłuszcz i mięso niedźwiedzie było jedynem naszem pożywieniem, za pościel zaś służyły nam skóry niedźwiedzie. Tak przebyliśmy zimę w dobrem zdrowiu.

Wreszcie przyszła wiosna z blaskiem słońca i morzem otwartem na zachodzie i południo-zachodzie. Uszyliśmy sobie odzież, worki na poduszki i t. p. Żywiliśmy się surowem mięsem niedźwiedziem i tłuszczem. W d. 1-szym maja byliśmy już gotowi do podróży, a w d. 23 cim t. m. puściliśmy się na otwarte morze, wstrzymały nas jednak burze. Pod 81° szerokości północnej ujrzeliśmy na zachodzie obszerną ziemię, a za nią otwarte morze. Woleliśmy tedy ciągnąć po lodzie i przez nieznaną cieśninę, aż wreszcie w d. 1-szym czerwca dotarliśmy do części południowej dostrzeżonego lądu. W dniu 18 tym czerwca w chwili, gdyśmy byli gotowi puścić się w podróż ku Szpicbergow, i spotkaliśmy wyprawę Jacksona. Było to spotkanie nieoczekiwane i radosne. W d. 7 mym sierpnia opuściliśmy ziemię Franciszka Józefa na „Windword'zie".

Wyniki tegorocznych zbiorów.

Przemysl. Ilość kóp zebranych z morga: pszenicy 11, kopa wydaje 57 kg., żyta 8.5, jęczmienia 9, omłotu innych zbóż prócz pszenicy nie było. Stan niezebranych dotąd płodów: grochu i wyki dobry, bobiku średni, ziemniaków i buraków dobry, chmielu średni.

Rudki. Ilość kóp zebranych z morga: pszenicy 10, kopa wydaje 70 kg., żyta 6, kopa wydaje 80 kg., owsa 6, kopa wydaje 100 kg., jęczmienia 6, kopa wydaje 90 kg. Stan niezebranych dotąd płodów: grochu bardzo bujny jednak słabo obsadzony, wyki bardzo bujny i gęsty, bobu i bobiku nadzwyczaj bujny na słomę, ziemniaków dobry.

Sanok. Wydatek z kopy średni, gdyż kopa pszenicy wydaje ½ korca, żyta korzec, owsa dwa. Stan niezebranych dotąd płodów wogóle dobry.

Sambor. Ilość kóp zebranych z morga: pszenicy 12, żyta 10, kopa wydaje 70 kg., jęczmienia 9, kopa wydaje 60 kg. Stan niezebranych dotąd płodów: grochu dość dobry, wyki

(2)

KUZYNKA ZE WSI.

(*The lovely Malincourt*).

POWIEŚĆ

Heleny Mathers.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— W każdym razie nie mogę jej przebaczyć — rzekła lady Appuldurcombe, przystępując do syna, aby na jego krótko przystrzyżonych, wijących się włosach wycisnąć czuły pocałunek. — Jest to wprost obrzydliwem, iż po tylu miesiącach cierpień, które przebyłam, nie wiedząc, czy jesteś żywy, czy umarły, że właśnie teraz musi na widownię wypłynąć taka zarozumiała kokietka i popsuć mi wszystko.

— Cierpienia już minęły, mateczko — zawołał Ronny wesoło — a wiesz przecież, że za każdym razem powracałem do ciebie, prawda? Spodziewałem się, że przynajmniej te przeklęte dzienniki pozostawią nas w spokoju, ale. .

— Dzienniki właśnie nie mają względów dla matek — odparła i dodała łagodnie: — Cyntja była mi pociechą, cierpiała ogromnie.

— Matko! Nie prosiłem jej o to — odparł Ronny gwałtownie, powstał i spojrzał w głąb parku Lane, na geometrycznie dokładnie posiane masy kwiatów, które rok rocznie oznaczają szczyt londyńskiego sezonu.

Matka spojrzała na niego z obawą. Stał na balkonie i oczyma ścigał konie, nie ludzi, chociaż park był tak blisko, że wszyscy mogli poznać majora Kilmurry i niejedna ręka podniosła się do powitania, na co ten jednakże wcale nie zwracał uwagi.

— Dzisiaj wieczorem zajrzę na chwilę do stajen — rzekł. — Ty prawdopodobnie nie wychodzisz mateczko, albo może właśnie, co?

— Będę musiała, obawiam się. Wszystko inne mogłabym sobie darować, ale dzisiaj właśnie jest wieczór w Green-Park-House i muszę się tam udać bodaj na godzinkę. Ty naturalnie nie zechcesz pójść do klubu albo do parku, obawiając się owacji. Ale czyż ci to nigdy nie przyszło na myśl, że skoro ty jesteś najpopularniejszym człowiekiem w kraju, ja muszę być wskutek tego najdumniejszą z matek?

— Oh, matko! — bronił się jakby zawstydzony. — To już tak jest na świecie: mężczyźni, którzy są szpikiem kwiatem angielskiej męskości, którzy sztandar angielski, być może krwawemi rękami, ale bez wahania, zatykają w najdalszych zakątkach ziemi, oi właśnie mężczyzni nie znoszą, aby o tem mówiono i wolą raczej uciekać, jak słyszeć, gdy się mówi o ich dzielnych czynach.

Zamilkł na chwilę.

— Naturalnie, że tę biedną dziewczynę, zabierzesz ze sobą, mateczko? — zapytał jakby od niechcenia — Tak bardzo bym sobie życzył, abyś się nią zajęła po przyjacielsku.

Z czułością patrzył na wyniosłą postać kobiety, o której świat mylnie twierdził, że jej elegancja o wiele przewyższa zalety jej serca.

— I cóż zresztą wiesz złego o tej istocie? To tylko, że nie interesuje się w tym stopniu mężczyznami, w jakim oni się nią interesują. Użycz jej tu kilku swobodnych tygodni i pozwól jej potem, niech poślubia swego Boba Heatherley'a, albo też innego Boba i niech będzie szczęśliwą.

— Tak, jakby ona mogła przykuć do siebie coś odpowiedniego — odparła lady Appuldurcombe, a wyglądała przytem przerażona. — Zapominasz mój kochany, że kto pod moją opieką się znajduje, tego bezwarunkowo zauważą. A potem, nie wiem doprawdy, jakiebym mogła dawać objaśnienia: Appuldurcombe, Kilmurry, Malincourt — wszystko bliscy krewni! Zaprawdę, że to brzmi wcale nie ładnie i prawie szkodzić może reputacji.

Ronny mrugnął oczyma. Matka jego wiedziała, co teraz nastąpi, uśmiechnęła się i uciekła. Przewidywane małżeństwo z jej, nie z jego strony było stałym dowcipem między nimi.

Gdy poszła, myślał nad tem, że tylko niewielu ludzi honorowałoby w ten sposób weksel *in blanco*, wystawiony przez Malincourta na jego matkę, jak to ona czyniła. Gdyż chociaż dama światowa na wskróś, przecież lady Appuldurcombe pozostała głupiutką osobą, która swego serca pozbyć się nie mogła. Kto się raz urodził z wadą wyświadczania innym przysług i grzeczności, tego pięćdziesiąt razy dziennie można bić po palcach, on będzie jednakowoż czynił to samo, poprostu dlatego, że nie może inaczej.

Podczas gdy major Kilmurry spoglądał na rwący potok życia, jaki szumiał u jego stóp; a który dla niego nie był malowniczym, lecz tylko jednostajnym, ukazał się na jego obliczu wyraz charakteru nieugiętego człowieka, którego zapatrywania i myśli cofają się nagle przed prędkim, stanowczym czynem.

Z odrzuconą w tył głową, z drżącemi nozdrzami, przeżywał raz jeszcze w duchu dziki, krwawy tumult bitwy, te wzniosłe chwile, które, gdy się je właściwie uchwyci, z mężczyzny robią bohatera i jako spadek narodowy przechodzą do historji jego kraju.

Prawdziwe, rzeczywiste życie, nie jego marа, pociągało zawsze do siebie Ronalda Kilmurry. Chociaż urodzenie i stosunki skazywały go na łytki sposób życia w towarzystwie, to jednakowoż z potęgą tonącego pływaka walczył przeciwko prądowi, i przyznać należy, nie naprożno.

Mężczyzna musi należeć sam do siebie—i do swego konia—dodałby Ronald Kilmurry,—nie powinien się kręcić w stworzonym przez siebie maneżu rozkoszy i innym mydlić oczy, że tak mu jest wygodnie.

Ronald cieszył się, iż znowu znajdował się w domu. Kochał matkę tak, jak to niewielu tylko matkom przypada w udziale, gdy syny ich wyjdą z lat dziecięcych. Przyjaciół liczył na tuziny, posiadał konie, które mu były prawie droższymi niż przyjaciele, a jedno tylko nieprzyjemne wspomnienie powstało teraz w jego pamięci, a tyczyło się ono istoty, należącej do pięknej połowy rodzaju ludzkiego.

Dzisiaj wieczorem spotka się z nią naturalnie—i nagle doznał dziwnego uczucia woni i promieni słonecznych w atmosferze, odwrócił się i... ujrzał przed sobą tę niecnotę — miss Lesley.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

dobry, hreczki mierny, bobu i bobiku dobry, siemników średni.

Stanisławów. Ilość kóp zebranych z morga: pszenicy 12—14, kopa wydaje 60 kg., żyta 7, kopa wydaje 70 kg., owsa 8, kopa wydaje 50—60 kg., jęczmienia 6, kopa wydaje 60 kg. Stan niezebranych dotąd płodów: grochu i wyki mierny, hreczki średni 6 kóp z morga, zawiera ziarno małe, bobu i bobiku stan bardzo dobry w żołdzie, ziarno stosunkowo małe, kukurudzy dobry, siemników bardzo piękny, ale z powodu posuchy bardzo mało siemników pod krzakiem, stan buraków wyborny.

Stryj. Rezultatów zbiorów nie podano. Stan płodów niezebranych bardzo ładny.

Skałat. Ilość kóp zebranych z morga: pszenicy 10—12, żyta 7—10, kopa wydaje przeszło 100 kg, jęczmienia 5. Stan niezebranych dotąd płodów: grochu i wyki średni, hreczki mierny, bobiku średni, siemników dobry, buraków średni.

Tarnopol. Ilość kóp zebranych z morga: pszenicy 8—11, kopa wydaje 60—90 kg., żyta 5—8, kopa wydaje 55—85 kg., owsa 6—8, kopa wydaje 100 kg., jęczmienia 5—7, kopa wydaje 65—90 kg. Stan niezebranych dotąd płodów: grochu i wyki dobry, hreczki średni, bobu i bobiku dobry, kukurudzy dobry i średni. Tak samo siemników i buraków.

Tłumacz. Ilość kóp zebranych z morga: pszenicy 10—15, kopa wydaje 80—90 kg, żyta 8—14, kopa wydaje 100 kg. owsa 5—10, kopa wydaje 100 kg., z wszystkich zbóż owsy tego roku najsłabszy dają rezultat, jęczmienia 8—10, kopa wydaje 75 do 85 kg. Stan niezebranych dotąd płodów: grochu dobry, będzie około 8 kóp z morga i ręczny w ziarnach, wyki na ziarno rzędne, stan hreczki zadowalniający, kukurudzom, siemnikom i burakom posucha zaszkodziła, potrzebują deszczu, ale stan dobry wykazują.

Trembowla. Ilość kóp zebranych z morga: pszenicy 10—12, kopa wydaje 80—100 kg., żyta 6—10, kopa wydaje 60—80 kg., owsa 6—8, kopa wydaje 80—100 kg., jęczmienia 4—7, kopa wydaje 80—100 kg. Stan niezebranych dotąd siemiopłodów: grochu i wyki dobry, ale obecnie przypalone, na grochu mało strączków, hreczki i bobika dobry, ale ziarna mało, bo przypalone, kukurudza dobry, kaczany dobre, ale ziarno bardzo nikłe i robaczywe, siemników dobry, buraków słaby.

Zaleszczyki. Ilość kóp z morga: pszenicy 10, kopa wydaje 65 kg., żyta 9, kopa wydaje 125 kg., owsa 10, kopa wydaje 100 kg., jęczmienia 6, kopa wydaje 75 kg., grochu 10, kopa daje 50 kg., wyki 12, kopa wydaje 80 kg. Ziemniaki i buraki nie rosną z powodu posuchy, kukurudza wysycha i wiele jałowych badyli bez osadzenia ssułek pozostało.

Zbaraż. Ilość kóp zebranych z morga: pszenicy 10—16, kopa banatki wydaje do 50 kg, żyta 6—10, kopa wydaje 60—90 ziarna szczupłego, owsa kanarka 9. kopa wydaje 90 kg, jęczmienia 7, nie młócono.

Złoczów. Ilość kóp zebranych z morga: pszenicy 14, kopa wydaje 76 kg. żyta 7½, kopa wydaje 100 kg, jęczmienia 7 Stan niezebranych dotąd płodów: grochu i wyki mierny, bobiku dobry, hreczki średni, siemników i buraków, średni.

Żydaczów. Ilość kóp zebranych z morga pszenicy 13, kopa wydaje 50—75 kg, żyta 13, kopa wydaje 75—100 kg, owsa 11, kopa 50—75 kg, jęczmienia 15.

Stan niezebranych dotąd płodów: wyki i hreczki średni, kukurudzy średni, siemników i buraków dobry, gdyż deszcze poprawiły je znacznie.

Rolnik.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski. Środa 2. września.

Panorama Golgoty otwarta codziennie aż do zmroku na placu wystawy.

Teatr letni: „Spirytyści“, komedja Mosera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Marja hr. Badentowa, powróciła z Wiednia do Buska.

Kalendarz. Środa (2.): N. M. P. Anielskiej. Wschód słońca o godzinie 5. minut 25, zachód o godzinie 6. minut 33.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kulony, batalijony) i ptactwo wodne (dzikie gęsie i dzikie kaczki) i lisy. Na zające rozpoczyna się polowanie w dniu 15. bm.

Rada państwa, jak zapewniają w sferach poselskich, zbierze się d. 23. bm.

Znany cyklista we Lwowie dr. S. Niemcetowski udał się na kole w podróż do Paryża.

Odznaczenie polskiego wystawcy. Na wystawie międzynarodowej w Baden Baden otrzymał srebrny medal fotograf lwowski p. Michał Nikopoli, właściciel lwowskiego zakładu fotograficznego „Stella“.

Mieszkańcy ulicy Karnej proszą za naszem pośrednictwem władzę miejską, ażeby usunęła panujące tam nieporządki. Zwłaszcza hygieniczne stosunki mają być na tej ulicy dzięki sąsiedztwu zakładu karnego fatalne.

Temperatura. Barometr opada.

Wczoraj była najwyższa temperatura $+27\cdot2^{\circ}C.$, najniższa $+15\cdot8^{\circ}C.$

Opad deszczu wynosił 25·9 mm.

W Krynicy do d. 20. sierpnia bawiło 2792 rodzin, a 4405 osób.

Odezwa. Od ks. Bronisława Markiewicza, rz. kat. proboszcza w Miejscu piastowem, otrzymujemy następujące pismo: W r. 1892 objąłem parafję w Miejscu piastowem w powiecie krośnieńskim i założyłem równocześnie salezjański zakład wychowawczy. Obecnie wychowuję 65 ubogich młodzieńców, którzy uczą się praktycznie rolnictwa, sadownictwa, ogrodnictwa we wszystkich kierunkach, uprawy wina, pszczelnictwa, koszykarstwa, szewstwa, krawiectwa, stolarstwa, bednarstwa, ślusarstwa, introligatorstwa, śpiewu gregorjańskiego, gry na harmonjum i muzyki na instrumentach dętych i rznętych. Kapela nasza liczy z górą 30 muzykantów. Kieruje nią Czech doświadczony w swoim zawodzie. Postawa młodzieży jest wysoce budująca. W całem dziele wyraźne jest błogosławieństwo boże. Ponieważ kandydaci zgłaszają się licznie ze wszystkich dzielnic Polski, myślę o rychłej budowie zakładu wychowawczego na 300 chłopców, ku czemu jest mi potrzebna i pomoc ludzka, a szczególniej poparcie duchowieństwa. Przewielebni bracia mogą mi przyjść z pomocą do osiągnięcia zamierzonego celu przez rozszerzanie związku tak zwanych pomocników salezjańskich pomiędzy sobie powierzonym ludem lub przez odprawianie mszy św. na moje intencje. W tym celu polecam się względom duchowieństwa.

Ks. Bronisław Markiewicz.

Z Turki piszą do nas: W jesieni roku bieżącego dobiega już dwa lata, jak nowa rada dla gminy Turki prawomocnie obraną została. Rzecz dziwna, iż mimo ciągłych zażaleń wnoszonych do władz, do tej pory urzęduje stara rada, dopuszczając się wszelkiego rodzaju niewłaściwości, a to z tego powodu, iż burmistrz powtórnie obrany, woli ze starą dogodniejszą mu radą gminną urzędować, niż z nową, gdyżby nie jedne jego plany nie osiągnęły aprobaty.

W kwietniu i maju tego roku wybudował sobie samowolnie Hersch Ertel z Górnej Turki młyn, a że strumyk, z którego zamierzał prowadzić wodę do młyna, położony jest po za drogą powiatową z Turki do Tarnawy prowadzącą, poprzekopywał w kilku miejscach, nie pytając się nikogo, drogę powiatową, popostawiał na niej mosty, słowem zdezelował ją zupełnie. W sprawie tej odnosił się już wydział rady powiatowej w Turce, tudzież prywatni właściciele sąsiednich gruntów, których przedsięwzięte przez Herscha Ertela budowy wodne narażają ich pola na zabagnienie, kilkanaście razy o pomoc do starostwa w Turce, lecz wszystko bezskutecznie. Sądzimy, iż wydział krajowy i namiestnictwo zechcą w sprawę tę wejrzeć i spowodować jej szybkie i należyte załatwienie.

Pisarze pokątni. Z prowincji donoszą nam: Od niejakiego czasu wkradła się w bardzo wielu miasteczkach prowincjonalnych praktyka, że notarjusze i adwokaci, chcąc sobie szerszą zyskać klientelę, przyjmują do swoich biór na djetarjuszy znanych pisarzy pokątnych, nie wzdrygając się nawet przed tego rodzaju indywiduami, które były za pokątne pisarstwo sądownie karane, a nawet karane, lub przynajmniej miały dochodzenia o fałszowanie dokumentów. Następnie zaś tego rodzaju indywiduami wyręczają się w sądzie, porucząjąc im przeglądanie aktów sądowych, ksiąg gruntowych itd. Że tego rodzaju zachowanie się uwłacza godności stanu adwokackiego, lub notarjalnego, nie ulega wątpliwości, a że izby notarjalne i adwokackie w tego rodzaju sprawy nie wkroczyły, przypisać należy tylko tej okoliczności, iż o odnośnych faktach nie wiedzą; dziwne atoli zachowanie jest odnośnych sądów, te bowiem przyjęcia tego rodzaju pokątnego pisarza do biura adwokackiego, lub notarjalnego uważają za fakt, który sam przez się rodzi dla niego prawo wstępu do sądowych ubikacyj. Jeden z takich głośnych faktów niedawno miał miejsce w jednem miasteczku prowincjonalnem wschodniogalicyjskiem. W miasteczku tem chcąc utrzymać porządek w sądzie, nowy naczelnik sądu różne innowacje zaprowadził, tak, iż dziś są nawet tablice z ostrzeżeniem, że wstęp do sądu pokątnym pisarzom wzbroniony, drugie zaś wyliczają po imieniu i nazwisku tych pokątnych pisarzy. W jaki atoli sposób wobec tego da się wytłómaczyć fakt, wkrótce później, t. j. po wywieszeniu tych tablic zaszły. Tamtejszy notarjusz przyjął właśnie jednego z tych napiętnowanych pokątnych pisarzy do swojego biura, który miał już wszelkiego rodzaju procesy o oszustwa, naczelnik zaś sądu *wyraźnie* zezwolił temu pisarzowi na przeglądanie aktów sądowych i ksiąg gruntowych; zapytać się tu wypada co się stanie, jeżeli ów pokątny pisarz postępując w myśl dawniej przyjętych zasad, w aktach, lub księgach gruntowych dopuści się znowu jakich malwersacyj.

Wskazanem wielce byłoby obecnie, aby władze wyższe przedtem jeszcze, nim to złe się na dobre zagnieździ, sądom pierwszych instancyj w tym kierunku odpowiednie dały wskazówki.

Morderstwo. *Pogoń* donosi: Stanisław Jewuła, Wincenty Węgrzyn, Piotr Chrapusta i Szymon Bruchalik z Wojnicza, jakoteż Bachara z Łukanowic, wracali w nocy 22. sierpnia do domów swoich drogą od Bobrownik małych, gdzie jako zarobnicy dzienni byli zajęci. Około godziny 10½, stanąwszy przed karczmą w Wierzchosławicach chcieli wstąpić na piwo, gdy bez dania do tego powodu, napadnięci zostali przez parobków miejscowych Wojciecha Niedojadłę, Szczepana i Jana Bartników, Piotra i Ludwika Głowackich, Jana Molczyka i Stanisława Noska. Pierwszy z nich, uderzył Stanisława Jewułę tak silnie w twarz, iż tenże upadł na ziemię. Widząc to towarzysze jego, ratowali się ucieczką, napastnicy zaś, a mianowicie Niedojadło i Szczepan Bartnik, mając tylko jedną ofiarę przed sobą, z całą siłą bili nieszczęśliwego Jewułę i pomimo, iż tenże błagał ich, by mu darowali życie i nie osierocali żony i 4 dzieci, za co im zapracowane 10 zł, które miał przy sobie chciał darować, — bili go bez miłosierdzia tak długo, aż wyzionął ducha. Inni, którzy puścili się w pogoń za uciekającymi, dopadłszy Winc. Węgrzyna, zadali mu liczne ciężkie rany. Węgrzynowi udzielił pomocy lekarskiej dr. Czarnek z Wojnicza — zwłoki zaś zamordowanego Jewuły przeniesiono do kostnicy w Wierzchosławicach. Sprawców tego strasznego morderstwa aresztowała żandarmerja 23. sierpnia i odstawiła ich do sądu karnego w Tarnowie.

Pojedynek kobiecy. W sali tanecznej przy ul. Maronites w Paryżu dwie robotnice, pokłóciwszy się z sobą, wyzwały się wzajemnie na pojedynek. W towarzystwie kilku znajomych wyszły na podwórze, zdjęły staniki i gorsety, i ująwszy za noże, ofiarowane przez świadków rozprawy, rzuciły się na siebie. Walka trwała niedługo. Jedna z pojedynkujących się padła wkrótce na ziemię, przebita trzykrotnie nożem przeciwniczki. Gdy nadbiegła policja, już było po akcie. Ciężko ranną odwieziono do szpitala, a jej przeciwniczkę do więzienia.

Hypnotyzm i lekarze. Na ukończonym przed kilkoma dniami kongresie psychologów w Monachjum jedną z najbardziej zajmujących kwestyj stanowiła posiadająca dziś tylu stronników i tylu zaciętych przeciwników kwestja stosowania hypnotyzmu w lecznictwie.

Rozprawy nad tym przedmiotem prowadziło trzech tak wybitnych przedstawicieli wiedzy lekarskiej, jak: dr. August Forel, profesor uniwersytetu zurychskiego, dr. Piotr Janet, dyrektor laboratorjum psychjatrycznego w Paryżu i prof Sidgirck z Cambridge.

Pierwszy w swej rozprawie zatytułowanej „Hypnotyzm a histerja“ dowodził, że hypnotyzm, wbrew poglądom Charcota, nie ma nic wspólnego z histerją. Najlepszym dowodem tego jest okoliczność, że właśnie najtrudniej usypiać się dają histerycy. A już szczególniej łączenie z hypnotyzmem objawów epileptycznych i kataleptycznych, zdaniem uczonego szwajcarskiego nie wytrzymuje krytyki.

Janet znów wypowiedział zdanie przeciwnie. Z własnego, długoletniego doświadczenia wie jak zbawiennie działa hypnotym w chorobach nerwowych, a szczególniej właśnie w histerji. Największe zaś znaczenie przypisuje Janet suggestji. Działanie jej wprawdzie czasami bywa bardzo krótkie, trwające zaledwie godzin parę, czasami jednak rozciąga się ono na lata całe.

Zdarzało się, że lekarz, przywołany do chorej, uśpiwszy ją, usuwał wszystkie zaburzenia nerwowe, te jednak po kilku lub kilkunastu godzinach wracały. W szpitalu Salpetière znajduje się chora, która na jawie przedstawia okaz zupełnego zaniku władz umysłowych, uśpiona zaś, w stanie somnabulicznym czyta, pisze, rozmawia bardzo rozsądnie. W innych znów wypadkach działanie suggestji trwa bardzo długo. Zdaniem Janeta wpływ suggestji znajduje się w ścisłym związku z czasem trwania uśpienia. Im to trwa dłużej, tem trwalsze będzie działanie suggestji. W samym procesie hypnotycznym i pohypnotycznym Janet odróżnia dwa okresy. Jeden — w którym pacjent pozostaje jeszcze zupełnie pod wpływem zaleceń lekarza i spełnia co ten kazał, drugi — w którym wpływ lekarza traci swą siłę, objawy choroby wracają, a pacjent pożąda gorąco ponownego uśpienia.

W dalszym ciągu rozpraw kongresowych staczano walki słowne nad rozstrzygnięciem kwestji: czy stosowanie hypnotyzmu jest dla pacjenta szkodliwem, czy nieszkodliwem? Zdania pod tym względem były nadzwyczaj podzielone i nie doprowadziły do sformułowania odpowiedzi ostatecznej.

Jednem słowem kongres monachijski raz jeszcze dowiódł, że kwestja hypnotyzmu jest kwestją otwartą i nie prędko jeszcze doczeka się załatwienia.

Wybraniec fortuny. W Paryżu odbyło się 25. zm. w gmachu „Credit Foncier“, wśród wielkiego natłoku publiczności, pierwsze ciągnienie loterji wystawowej z r. 1900. Główna wygrana w sumie pół miljona fr., przypadła ubogiemu gałganiarzowi z Dunkierki.

Z humorystyki parlamentarnej Francja zastosowała w swoich kolonjach wszystkie swe prawa polityczne, lecz kraje te, niedojrzałe politycznie, korzystać z nich należycie nie mogą, tembardziej, że istnieją tam różnice między podbitymi tuziemcami a Francuzami. Ztąd przy wyborach mnóstwo epizodów humorystycznych. Raz już donosiliśmy, że pewien obywatel Martyniki, chcąc wydrwić niekrytyczny sposób głosowania swoich współobywateli i przekupstwa urzędników, przyprowadził do sali wyborczej dziesięciu osłów, dźwigających między uszami karty imienne, uprawniające je do głosowania. Dziś znany publicysta, Emanuel Arène, który jest zarazem deputowanym z Korsyki, wyspy, gdzie życie polityczne podporządkowane jest jeszcze sporom rodowym, opowiada następującą zabawną historję o swoim współzawodniku, Jakubie Hébrardzie, obecnie senatorze z Korsyki, bracie wydawcy i naczelnego redaktora dziennika *Temps*:

Pan Jakób Hébrard — powiada Arène — był poprzednio senatorem francuskich Indyj wschodnich i miał tam wszystkiego 42 wyborców Indusów; chcąc zachować ich względy, uzyskał to od swego brata, że wszystkim bezpłatnie posyłano *Temps*. Hindusi byli zachwyceni: zaledwie przybywał statek pocztowy, wszyscy 42 rzucali się na listonosza, odbierali każdy swój numer, zdzierali opaskę, rozwijali — i... opinali go sobie około bioder, jako codzień świeżą i czystą a lekką i wygodną przepaskę, służącą tym obywatelom za strój jedyny. Dodatki mniejszych rozmiarów służyły — dodaje p. Arène — dla małych chłopców. I gdy p. Jakób Hébrard porzucił stanowisko senatora tej kwitnącej kolonji, wszystkim tym poczciwcom zdawało się, że utracili... krawca domowego!

Był to rzeczywiście oryginalny i dotąd niepraktykowany sposób spożytkowywania dzienników...

Dla aktorów. Jeden z angielskich dzienników lekarskich donosi, iż pewien lekarz londyński zapisuje artystom dramatycznym i śpiewakom, jako środek przeciw tremie pięć do sześć kropel *Laudani Syndenhami*. Środek ten zażywają oni tuż przed wyjściem na scenę, a miał się on okazać bardzo skutecznym. Nawet najbardziej trwożliwe artystki zażywszy laudanum pozbywały się zupełnie tremy i z całą swobodą poruszały się na scenie. Jeden znów amerykański lekarz, studentom, którzy podczas egzaminu z przestrachu zapominają języka w gębie, zaleca używanie dziesięć kropli *Tinct. Gelsemii*. Środek ten również miał się okazać bardzo skutecznym.

Z mętów berlińskich. Z Berlina donoszą: Policja tutejsza schwyciła dwóch osobliwszych rzezimieszków, którzy przez dłuższy czas z wielkiem bardzo powodzeniem uprawiali swój intratny proceder. Pierwszy z nich, niejaki Hans Blücher, udający chemika, zwykł nachodzić tutejszych chemików, inżynierów i aptekarzy, których fachową znajomością, pewnością siebie, oraz rzekomymi wynalazkami swoimi potrafił ująć i zainteresować do tego stopnia, że mu zawierzyli znaczniejsze nawet sumy. Od pewnej firmy tutejszej potrafił wyłudzić 12 000 do 15.000 marek na eksploatację rzekomego swego wynalazku, umożebniającego wytwarzanie z grochu ciał białkowych, olbrzymią posiadających doniosłość, bo redukującego cenę kilogramu tej substancji z 3 do 4 marek na 60 do 75 fenigów. Celem tem łatwiejszego podejścia firmy, pewnego dnia przyniósł kilogram substancji białkowej, wydobytej rzekomo z grochu, a istotnie kupionej w pewnej aptece przy Chausenstrasse, a tem ostatnie usunął wątpliwości. Występował on w roli powiernika kilku ministrów, których fałszywe pokazywał telegramy z różnemi poleceniami, zresztą czynił wrażenie uczciwego człowieka; wreszcie jednak miarka się przebrała i dosięgła go ręka sprawiedliwości.

Drugim awanturnikiem, zaaresztowanym przez policję, był rzekomy hrabia Hans von Schulenburg-Assenburg, który bardzo zręcznie grał rolę chorążego 3. pułku ułanów gwardji i jako taki oszukał kilkunastu tutejszych przemysłowców, między innymi jednego z jubilerów, u którego na kredyt wybrał biżuterji na znaczne sumy. Oszustem był młodzieniaszek siedmnasto letni, uczeń jednej ze szkół szarlotenburskich.

Talary Marji Teresy. Wywóz talarów Marji Teresy do Afryki od grudnia 1895 roku wzrósł ogromnie, a jednak pokrywa on zapotrzebowania tylko w drobnej części. Obliczają, że od grudnia roku zeszłego do końca maja roku bieżącego wywieziono około sześciu miljonów sztuk talarów. Kontrola nad wywozem jest bardzo utrudniona, ponieważ wywóz odbywa się nietylko przez Tryest, ale i przez Neapol. Przyczyną zwiększenia się wywozu talarów są wypadki w Erytrei, oraz wyprawa angielsko-egipska do Sudanu, która również talarów potrzebuje. Chociaż Turcja i Egipt starały się utrudnić dowóz talarów, nakładając na nie cło w wysokości 8%, to przecież w Arabji pieniądz ten jest niemal jedyną monetą obiegową, a nawet Egipt w stosunkach swoich z Sudanem musi się talarem posługiwać. Mocarstwa posiadające kolonje w Afryce, starały się w posiadłościach swoich wprowadzać w kurs nowe, własne monety, nie odało im się to jednakże, poniepoonieważ krajowcy zanadto są przyzwyczajeni do talarów Marji Teresy. Nie udało się też Anglji wprowadzić rupij do Zanzibaru, dla niemieckich kolonij wschodnio afrykańskich zdołano wybić zaledwie 154 394 sztuk nowej monety, a tak samo i Włochy nie zdołały wprowadzić w kurs swoich monet kolonjalnych, ponieważ wszystkie monety kolonjalne posiadają tę wadę, że ich kurs jest wyższym od wartości srebra. Wedle sprawozdania mennicy wiedeńskiej, od roku 1868 do 1894 roku wybito i puszczono w kurs 35,436 701 talarów Marji Teresy.

Zabawne zdarzenie przytrafiło się w Paryżu w restauracji przy ulicy Tournelle. Trzech młodych ludzi weszło do niej i zażądało obiadu wykwintnego. Po szampanie i likierach, zawołano kelnera i najstarszy rzekł:

— Proszę mi zawołać policjanta.

— Dla czego? — odpowie zdumiony kelner.

— Żeby nas zaaresztował, gdyż nie mamy czem zapłacić.

— Masz pan ładny pierścionek djamentowy.

— Ten jest dla mnie drogą pamiątką i nie mogę się z nim rozstać. Wreszcie zostawię go, ale dodasz mi jeszcze 100 franków.

— Jeżeli tylko wart i owszem.

Posłano do jubilera i ten ocenił jego wartość na 250 franków.

Kelner wyjął bilet bankowy i wręczył właścicielowi pierścionka. Ten się jeszcze namyślał, oglądał pierścionek i wreszcie ucałowawszy go serdecznie oddał w zastaw.

Gdy się kilka dni nie zjawił, zaniepokojony kelner poszedł jeszcze raz do złotnika. Ten mu powiedział, że kamień jest fałszywy i nie wart nawet franka. Zręczny filut miał drugi pierścionek, zupełnie podobny i zgrabnie go przemienił. Podobne oszustwa przytrafiają się dość często w Paryżu i dziwić się należy, że nigdy nie brakuje naiwnych dających się łatwo podejść. W Paryżu jest przeszło dziesięć tysięcy złodziei notorycznych, o których wie policja. Ci muszą żyć i wynajdują ciągle nowe sposoby zarobkowania, lub powracają do starych, o których już nieco zapomniano. Sztuka z pierścionkami powtórzyła się teraz. Powiodła się dość dobrze, lecz drugi raz już byłoby niebezpiecznie ją powtarzać.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała kwieskowanego poborcę podatkowego, Franciszka Teuchmanna, oficjałem podatkowym.

Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało: a) kancelistami do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie krajowym we Lwowie: Toma Hübscha, Józefa Westwalewicza, Adolfa Franciszka Cwetkę i Juliusza Dobrzańskiego, b) kancelistami sądów kolegialnych: Wacława Wiśniowskiego, listę sądu powiatowego w Rawie do Stanisławowa; Franciszka Grubera, kancelistę sądu powiatowego w Peczeniżynie dla Kołomyi; Stanisława Adama Mianowskiego, kancelistę sądu powiatowego w Mikołajowie; Jakóba Haliniaka, kancelistę sądu powiatowego w Birczy, tudzież Karola Kotulskiego i Ferdynanda Eberlego i Białkowskiego, kancelistami sądu krajowego we Lwowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistami sądów powiatowych: Antoniego Sagałę, dla Tłustego; Franciszka Schallera, dla Bursztyna; Eustachego Łucjana Thiela, dla Rawy, Jędrzeja Mulowskiego, dla Peczeniżyna; Jakóba Metanomskiego, dla Szczerca; Henryka Bocheńskiego, dla Birczy; Aleksandra Wolfa, dla Mikołajowa; Witalisa Liskowackiego, kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych w Brzozowie, dla Kałusza; Konstantego Głuchowskiego, dla Załozieo; Samuela Izraelowicza, dla Brzozowa.

Promocje na stopień respicjentów. Dyrekcja skarbu zażądała od dyrekcji okręgów skarbowych przedłożenia do końca b. m. wykazu wszystkich nadstrażników, którzy posiadają egzamin konsumcyjny i z towaroznawstwa, bez względu na lata służby, lecz z uwagą, czy każdy z nich zasługuje na promocję i czy można mu kierownictwo ważniejszego oddziału powierzyć.

Popis w szkole przygotowawczej straży skarbowej w Sygniówce odbył się dnia 27. bm. przedpołudniem wobecności namiestnika ks. Sanguszki, wiceprezydenta dra Korytowskiego, radcy p. Prokopowicza i radinspektorów. Wynik egzaminu był dobry, lecz żadnego z frekwentantów nie zamianowano choćby nadstrażnikiem tytularnym, a to z powodu młodocianego wieku.

Rozpoczęcie następnego kursu w szkole przygotowawczej, odbędzie się według najnowszego rozporządzenia w dniu 17. września rb., na który to kurs przypuszczono 62 kandydatów.

Chwilowe otrucie prawdopodobnie grzybami spotkało onegdaj całą rodzinę szynkarza Chaima Weissberga, zamieszkałego we Lwowie, przy ulicy Gródeckiej l. 49 w sobotę wieczorem. Między godziną 5. a 6. zawiadomiła służąca szynkarza, że czworo jego dzieci w wielkich boleściach leży nieprzytomnych Zaledwie służąca wróciła, zemdlała sama, a w kilka minut później ten sam los spotkał żonę Weissberga. Stroskany mąż i ojciec celem uratowania rodziny był zmuszonym zamknąć szynk, a wchodząc do pokoju, sam upadł bez przytomności. Powołana stacja ratunkowa udzieliła pierwszej pomocy, poczem lekarze zapomocą antidotum, o godzinie 4. rano uratowali wszystkich.

Pułk trzydziesty zostaje „na specjalne żądanie komendy korpuśnej“ przeniesiony ze Lwowa do Tarnopola; na jego miejsce przybędzie z Tarnopola p. 55.

Straszny wypadek zdarzył się w Wybranówce, na polowaniu w nocy z 26. na 27. b. m. Obowiązki leśniczego u hr. Fredry w Wybranówce objął przed miesiącem doświadczony 40-letnią służbą leśnik, Wawrzyniec Panek. W połowie sierpnia pojawiły się w lasach wybranowskich w nadmiernej ilości dziki, a czyniąc nocne wycieczki w pola, wyrządzały znaczne szkody w kartoflach. Z tego też powodu urządził Panek nocną wycieczkę, w której wzięli udział, prócz hr. Fredrów, miejscowi miłośnicy sportu łowieckiego. Panek obznajomiony z miejscowością i doświadczony łowiec, objął kierownictwo wyprawy, i rozstawiwszy strzelców na stanowiskach, sam udał się na pole kartoflane, by wypłoszyć dziki pod strzały. Oczekiwania zawiodły, dzików nie było, a Panek, idąc schylony kartoflami, podszedł aż pod strzały myśliwych Jeden z gości lwowskich, młody medyk, wziąwszy go po ciemku za zwierzynę, ugodził go celnym strzałem w prawy bok. Kula przeszyła nieszczęśliwego na wylot. Padł bez życia na miejscu. Zrozpaczony mimowolny zabójca udał się natychmiast do Bóbrki i oddał się w ręce żandarmerji; uwolniono go jednak zaraz na drugi dzień po skonstatowaniu jego niewinności przez komisję sądowo-lekarską.

---

(21)

Drobiazgi z różnych czasów

przez

Aleksandra Wybranowskiego.

(Ciąg dalszy).

Jakże potem dziwnie odbijał ten pedantyzm biurokracji ówczesnej w Galicji od grzeczności nieznajomego zupełnie człowieka, a urzędnika obcego państwa.

Po odmówieniu przepustki ośmio-dniowej nie pozostało nic innego, jak udać się na komorę Baran i tam widzieć się na granicy z siostrą — wziąłem więc fiakra i wybrawszy się w dzień targowy, bo na komorze Baran odbywają się targi zbożowe, posłałem posłańca do Goszyc.

I kiedy tak czekam powrotu posłańca, kupcy zbożowi zaciekawieni moją osobą poczęli mnie indagować, co znaczy mój przyjazd i na co czekam?

Bojąc się zatem popaść w niepotrzebne posądzenie wyjawiłem mój powód czekania.

— Co, pan szwagier pana z Goszyc i pan tu siedzi?

— No, cóż mam robić, kiedy paszportu nie mam?

— Chodź pan ze mną do pana radcy Dymszy, on pana zaraz puści.

Widząc, że nic złego stać się nie może, jeżeli pan radca odmówi — poszedłem do niego z poważnym kupcem, który jako znajomy mego szwagra do tego mnie namówił.

Pan radca Dymsza rodem Litwin, weteran z wojska o szczudle bez nogi z kilkoma krzyżami na piersiach, słusznego wzrostu z przyjemnym wyrazem na twarzy zapytał mnie sucho — co sobie życzę?

Opowiedziałem natychmiast, że do tego śmiałego kroku jedynie ten kupiec mnie namówił, bo taką wielką śmiałością nazwać muszę moją prośbę o pozwolenie bez paszportu na przejazd do Goszyc.

— Jakto, pan jesteś ten brat pani Boduszyńskiej, którego przybycia tak z upragnieniem czeka? Cóżeś pan zrobił?

— Dałem znać o mojem tu przybyciu posłańcem.

— Ach, jakżeś mógł pan coś podobnego zrobić — pozbawiłeś mnie przyjemności zrobienia tej miłej niespodzianki. — Proszę zaraz jechać końmi, jakie pan ma z Krakowa, ażeby uprzedzić jeszcze posłańca i możesz pan zabawić w Goszycach czterdzieści ośm godzin, a fiakra proszę zaraz odesłać.

Grzeczność tak wielka nieznajomego człowieka była prawdziwą niespodzianką.

Podziękowawszy za nią, pojechałem zaraz.

Lecz ujechawszy ledwo może jeden kilometr, słyszę wołanie kozaka za sobą, ażebym się wrócił.

Nie było rady, powracam i kiedy jestem pewny, że pan radca swoją grzeczność cofnął, zastaję go wychodzącego do mnie z drugim urzędnikiem, który trzyma wielką księgę.

— Przepraszam pana za moją nieuwagę, pragnąc pana prędko wyprawić, nie spytałem się o imię. a ta wiadomość jest potrzebną.

— Jestem Aleksander — nie Antoni, ani Roman, ani Jan.

— Skądże panu wiadomo, że chodzi mi o te imiona? — i dla czego tak śmiało pan to mówi?

— Bardzo naturalnie, proszę pana radcy — Antoni był mój ojciec, więc za niego brany być nie mogę — Roman, stryj, był dowódcą pułku w 1831 roku — Jan dawno umarł w Ameryce — wszyscy trzej mieli zabroniony powrót do Królestwa.

— Dobrze to jest — niech pan jedzie, ale drugi raz — nachyla mi się do ucha i cicho kończy — niech pan tego tak śmiało urzędnikowi komory nie mówi — jest nas tu dwóch.

Podziękowawszy powtórnie za łaskę mi wyświadczoną, pożegnałem go serdecznie, lecz to wszystko przybycie moje do Goszyc opóźniło i zastałem siostrę już wyjeżdżającą.

Takie to były czasy u nas w Galicji i w Królestwie odmienne od dzisiejszych, a przecież Galicja wolniej już oddychała i w ową chwilę miała u steru rządu rodaka, męża wielkiego rozumu i zacności, hrabiego Gołuchowskiego, którego imię każdy ze czcią i szacunkiem wspomina, a historja zapisze go wpośród ludzi zasłużonych w kraju.

XI.

Słonka.

Pamiętam, że było to w r. 1858, wracałem ze Szczawnicy i w powrocie swoim wstąpiłem do Wojnicza.

Była to pora, gdzie co roku odbywały się liczne polowania w Wojniczu, z wielkim udziałem nietylko sąsiadów ale i z dalekich stron przyjaciół i znajomych gospodarstwa.

Któż bowiem nie zna i nie ma jeszcze w dobrej pamięci gościnności tego na wskróś polskiego, zamożnego szlacheckiego domu i jego w owe czasy przez wszystkich kochanego gospodarza, tak powszechnie znanego dla ogólnej miłości „kochanego Władzia“, i tego do końca życia wesołego humoru, który go nigdy nie opuszczał, a nawet tej małej na bakier noszonej czapeczki.

Otóż tam zastawszy więcej jak zwykle liczne towarzystwo, bo się nietylko składało z wielkiej liczby myśliwych, ale i z ozdoby naszej: wielu pięknych pań, bawiłem się doskonale, gdyż każdego dnia prawie przez tydzień tańczyliśmy do późna wieczór, a nawet jak sobie przypominam, zakończyły się polowania wielkim balem, danym na cześć goszczonego tam St. Skrzyneckiego z córkami, a podobno jeszcze nietyle dla niego, co dla ks. Witołda Czartoryskiego, bawiącego pod tę porę w Gumniskach.

Wszystko to przyjemnie zapisało się w mojej pamięci, jednakowoż — konfuzja jaka mnie tam spotkała, jeszcze pamiętniejszą została.

Bo cóż powiecie panowie — słonkę zabiłem na drzewie — tak jest, nie kłamię, siedziała na smerece czy jodełce i dlatego ten wypadek, nielada ciekawy, który mnie zrobił w oczach myśliwych kłamcą, jakiego dotąd w annalach myśliwskich nie było — chcę tu opisać.

Myśliwym nie jestem, a wtenczas jeszcze mniej nim byłem. Przyznać się zaś do tego nie widziałem potrzeby i w polowaniach trwających blisko tydzień, bardzo chętnie udział brałem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Okropny ten wypadek wywarł wielkie wrażenie w okolicy. Oby był przestrogą dla zapalonych myśliwych w nadchodzącym sezonie jesiennym.

Zaprowadzenie stałej technicznej kontroli po większych rafinerjach nafty i po browarach nad 100.000 hektolitrów produkujących, ma nastąpić wkrótce. Do mniejszych rafineryj olejów mineralnych mają przydzielać stale respicjentów. Z tego powodu ma prawdopodobnie nastąpić pomnożenie i zarazem organizacja tego korpusu.

Dr. Teodor Herzl, autor głośnej broszury *Der Judenstaat*, ma przybyć 3. bm. do Lwowa w celu zainicjowania tutaj wielkiej agitacji na rzecz idei odbudowania niepodległego państwa żydowskiego. Herzl bawił niedawno w Konstantynopolu i miał audjencję u sułtana, który podobno jego projekt przyjął bardzo przychylnie i przyrzekł mu swoje poparcie, następnie zaś był w Londynie, gdzie położył podwaliny pod założyć się mające stowarzyszenie *Jewish Company* dla zlikwidowania majątków żydowskich w Europie i przesiedlenia żydów do ziemi obiecanej. W Galicji zamierza Herzl puścić w ruch całą falangę sprowadzonych umyślnie agitatorów. Nadto zaś nosi się z myślą założenia pisma, któreby służyło wyłącznie popularyzowaniu idei, zawartej w książce *Der Judenstaat*.

Ks. Stojałowski został już wypuszczony z więzienia śledczego w Jaśle.

* **Nową szkołę ludową** otwart we Lwowie, z bieżącym rokiem szkolnym, w budynku miejskim przy placu Gołuchowskich.

* **W koncesjonowanej szkole muzyki** Izydory Seja, zaczyna się kurs z dniem 1. września. Ulica Piekarska l. 10, I. piętro.

* **W zakładzie** wychowawczo naukowym Marji Bielskiej nauki rozpoczynają się dnia 5. września.

Składki na cele użyteczności publicznej lub na redowe:

Na rzecz pogorzelców miasteczka Rudnika złożyli:

Justyna Syroczyńska Kraków, P. F. Kaczyce, L. Nemelka Wiedeń, dziatwa szkolna (z wieczorku) Myślenice, ks. Józef Pałka Bleisdorf (Styrja), Haumeder Wiedeń, Jan Mączka Zaleszany, prof Izydor Jabłoński, Romuald Morawski wł. dóbr Sarniki górne. Aleksandra Wasilkowska Prusiek, od nieszczęśliwej Wandzi, Sylwester Niesiołowski Suchy grunt, ks Stanisław Dylski Brzesko, gmina Stare Bohorodczany, Ludwik Sas Doliński Noskowa. gmina Gillershof, parafja Radgoszcz po 5 zł Dr. Stanisław Bartman not Dąbrowa, Wiktorja Studzieniecka Skała nad Zbruczem, Juljan Brzeziński (zebrane u p. Zegadłowicza), gmina Zalesie, starostwo Bohorodczany, urząd parafjalny Trzęsówka po 4 zł. Karola Reichenberg Niepołomice, urząd pocztowy Chorostków. Władysław Zakliński Łańcut, Aleksander Jedliński Lwów, J. M., S. J., Ch Raba, ks Fleiszer Komorowice ad Biała, Wincenty Ceremuga Łętownia, Anna Lidauer Unterach am Attersee, gmina Steinau, gmina Nart stary, ks prob Franc Romański Chrzszów, gmina Baranów, dzierżawca dóbr Baranówo po 3 zł. (C d n).

Na dar honorowy dla ks. arcyb. Isakowicza wpłynęły następujące datki:

Wydział rady powiatowej w Brodach 20 koron, na listę składkową E Lukasa 10 koron, mianowicie: Tyberjusz Hobgarski, Marja Hobgarska, Karol Jakubowski, Adela Jakubowska, Kazimierz Strzelbicki, Stan. Cetwiński, Ludwik Uruski, Emil Cossa, Edmund Lukas i Karol Sklepiński po 1 koronie. Wydział rady powiatowej w Sanoku 38 koron i 20 groszy, urząd miejski w Nadwórnie 3 korony. Powyższe datki w łącznej kwocie 71 koron i 20 groszy ulokowano na książeczkę galic. kasy oszczędności nr. 10697 przechowanej w prez. mag.

Zmarli.

W Brzesku zmarła Krystyna z Kosteckich Parowska, siostra Platona Kosteckiego.

Sfinks.

Cyganie pochodzą z Indyj, skąd przywędrowali do nas w r. 1417, stanowią zatem najmłodszy naród europejski. Znani są pod rozmaitemi nazwami Duńczycy i Szwedzi nazywają ich Tatarami dla ich koczowniczego życia, Niderlandczycy Heydens, tj. poganami, Francuzi Bohemiens, dlatego, iż za Ren przyszli z Czech, Anglicy Gipsiens, tj. Egipcjanami, Hiszpanie Gitanos, Węgrzy dawniej Fharao nepek, tj. lud Faraona, a dziś Cziganos, Arabowie Charami, tj. rabusie, mieszkańcy Bucharji Diaci, Turcy Czingenes, Grecy Athingani, Czesi Romani albo Rom. Już sama ta dziwaczna pstrokacizna nazw i przydzielanie cyganów do plemion tatarskiego, czeskiego, egipskiego itd. świadczy o niewyjaśnionem przez długi czas ich pochodzeniu. W istocie są oni sfinksem wśród narodów, nietylko pod względem rasowości, ale przedewszystkiem pod względem charakteru, upodobań i sposobu życia. Sami nazywają się Romanami, a częściej jeszcze farao lub sinte od indyjskiego wyrazu „sinde", tj. krajowiec. Pochodzą z Indyj wschodnich z nad brzegów Malabaru z prowincji Zingarji, gdzie czczono bóstwo „Rama" albo „Rom."

Potwierdzili to przybyli do Europy Indjanie, którzy potrafili porozumieć się z cyganami i uznali ich za współplemieńców. „Jakoż śniada oliwkowa ich płeć — pisze Wójcicki — czarne krucze włosy, ogniste spojrzenie, bujna wyobraźnia, upodobanie w zmysłowości, lenistwo do pracy, przebiegłość, niedbalstwo posunięte aż do fatalizmu, wstręt do nowości, a uparte przywiązanie do nawyknień, wskazują w nich mieszkańców wschodu, po braku zaś męztwa i odwagi, a nawet energicznych namiętności, po łagodnym, lękliwym charakterze łatwo odgadnąć pochodzenie ich z Indyj." W Polsce, dokąd przybyli z Multan, doznawali zawsze opieki i swobody, gwarantowanej im przez królów, o czem świadczy już pierwszy przywilej, nadany przez Aleksandra 25. maja 1501 r. w Wilnie, a rozpoczynający się od charakterystycznego zwrotu: „Bił nam czołem Wasil, starszy wójt i cygany jego." W 18. w. cygani na Litwie wybierali sobie „królów", zatwierdzanych przez rzeczpospolitą, a co najciekawsze, że królowie ci rekrutowali się przeważnie ze szlachty awanturniczego usposobienia. Do takich należeli Marcinkiewicz i Jan Znamierowski, posiadający nawet wspaniałe koczujące dwory królewskie...

Nauka nie wiele danych zdołała wycisnąć z rozmaitych okruchów etnograficznych o tem oryginalnem i jedynem w swoim rodzaju plemieniu, które w cywilizowanej Europie odgrywa rolę Ahaswera narodów. Jego egzotyczne pochodzenie, dziwny, nie dający się w żadne formułki ująć charakter stanowiły i długo jeszcze stanowić będą ponętny materjał zarówno dla badacza, jak dla belletrysty. Literatura piękna podnosiła już wiele razy cygana do roli bohatera, uwzględniając zawsze dobre, a przynajmniej oryginalne właściwości jego natury. Poezja, powieść, dramat i opera posiłkują się jeszcze dziś synami tego koczowniczego plemienia. Kraszewskiemu posłużyło ono do napisania jednej z najpiękniejszych powieści, Bizetowi dało natchnienie do nieśmiertelnej opery, która w starym repertuarze muzycznym zajmuje jedno z naczelnych miejsc. Nawet operetka traktuje cyganów z ich poetycznej, ponętnej strony. Prób stałego ich osiedlenia było wiele — wszystkie bezskuteczne. Ostatnią aranżował na Węgrzech arcyks. Józef, autor znakomitego słownika cygańskiego i gorący opiekun tego plemienia. Synowie Faraona poradzili się mię, domy, dobrobyt i uciekli w świat na dalszą tułaczkę...

Egzotycznych tych gości mieliśmy we Lwowie przez ostatnie dwa tygodnie. Za wzgórzem kleparowskiem rozłożyli się taborem w ośmiu spiczastych namiotach z lichego, połatanego płótna. W sobotę i w niedzielę podczas napływu ludności miejskiej, kragnącej się przypatrzyć cyganom, robiło to wrażenie jarmarku odpustowego albo małej osady. Wnętrze namiotu odrażające nędzne. Barłogi, usłane z szmat i worów, stanowiły jedyne umeblowanie. Cały tabor cygański składał się z około 50 ludzi: kobiet, mężczyzn i dzieci. Mężczyźni, kotlarze, wychodzili do miasta na zarobek, młode kobiety z kartami na wróżby. Dzieci, małe, smagłe cyganiątka z białemi jak śnieg, zębami, palą zawzięcie papierosy, tak samo jak kobiety. Emancypacja znaiduje zatem szerokie zastosowanie — w paleniu. Ubrania nędznie, na surdutach tylko mają cyganie ponawieszane olbrzymie guzy srebrne. To ich jedyny skarb. Wójt cygański, Paweł Goma, po morawsku Piszta, pochodzą bowiem z Morawy, wyraźnia się liczbą i okazałością precjozów. Młode kobiety, dziewczęta i mężatki, są wobec swoich współplemieńców mężczyzn zupełnie *sans gene*. Trudno zresztą zachowywać etykietę w apartamencie, stanowiącym na przestrzeni kilku kroków sypialnię, salon, jadalnię i kuchnię. To też moralność cygańska pozostawia wiele do życzenia a śluby zbyt często daje... bocian.

Poszli ze Lwowa prawdziwie po cygańsku: uciekli przed szykanami pauprów i tłumu, który bywa w takich wypadkach zwierzęco nielitościwy. Ubiegłej soboty wieczorem świętujący z powodu szabasu żydzi otoczyli namioty cygańskie, a ufni w swoją przewagę liczebną, poczęli znęcać się nad biedakami, przyzwyczajonymi zresztą do tej strawy codziennej. Rozdrażnieni cyganie rzucili się na napastników i powstała zacięta bójka, z której żydzi nie wyszli obronnie. Przebieg zajścia był tak groźny, że na placu zjawił się pod koniec przywołany komisarz i dziewięciu żołnierzy policyjnych. Tej samej nocy cyganie zwinęli obóz i powędrowali w stronę Żółkwi. A szkoda, gdyż właśnie nazajutrz miało się odbyć wesele pary cygańskiej, naturalnie na razie bez ślubu. Ślub bywa bowiem zależnym od rezultatów kilkumiesięcznego pożycia. *C.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w środę „Spirytyści", komedja w 4 aktach Gustawa Moser'a; jutro we czwartek „Nitouche", operetka w 4 aktach Herwy'ego; w piątek przedstawienie rozpocznie „Marynarz", dramat w 1 akcie Theuriet'a; zakończy „Różowe domina", komedja w 3 aktach Delacour'a i Hennequin'a; w sobotę „Pierścień rodzinny", operetka w 3 aktach Audran'a.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Izba handlowa i przemysłowa podaje niniejszem do wiadomości, iż intendantura 11. korpusu zamierza w drodze rozprawy ofertowej oddać dostawę siana prasowanego i niewiązanego w ilości około 36·400 cetn. metr. dla wojskowego magazynu prowiantowego do dostawy od października 1896 roku do maja 1897 roku. Dotyczące oferty pisemne mają być wniesione najpóźniej do 11. września 1896 roku, godziny 10. rano w biurze intendantury 11, korpusu we Lwowie.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem o cenach zboża i produktów we Lwowie od 19. sierpnia do 26. sierpnia 1896 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 6·50 do 6·75, nowa —·— do —·—, żyto stare 5·05 do 5·30, nowe —·— do —·—, jęczmień browarny stary 5·10 do 5·60 nowy —·— do —·—, pastewny 4·50 do 4·70, owies stary 5·40 do 5·95, nowy —·— do —·—, hreczka —·— do —·— kukurudza zeszł. —·— do —·—, nowa 5·10 do 5·50 proso —·— do —·— groch do got 5·50 do 7·50, pastewny —·— do —·—, soczewica —·— do —·—, fasola —·— do —·—, bobik 4·15 do 4·40, wyka 4·15 do 4·35, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała od —·— do —·—, tym. od —·— do —·—, tym szwedzka —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 8·90 do 9·10, letni —·— do —·—, rzepik zimowy —·— do —·— letni —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, chmiel nowy —·— do —·—, nafta zwykła 15·50 do 16·50, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·— do —·—. wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent, gotowy kontyngentowany 14·75 do 15·—.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Stambuł 1. września. Gdy przedwczoraj trzech dragomanów ambasady jechało do Yildis Kiosku (zamek sułtański. *przyp. red.*) w celu traktowania w sprawie ostatnich wypadków, czterej Turcy zamordowali Ormjanina. Dragoman rosyjski Maksimow wyskoczył z wozu i rozbroiwszy napastników, zaprowadził ich na najbliższą strażnicę policyjną. Ponieważ jednak strażnica ta nie chciała ich przyjąć, sprowadził ich Maksimow wraz z komisarzem policji, ociągającym się od aresztowania, do Yildis Kiosku, gdzie pokazało się, że jeden z morderców należy do służby sułtańskiej.

Stambuł 1 września. Onegdaj wieczorem znów wybuchła panika między chrześcianami na Galacie. Z jednego bowiem domu w pobliżu banku ottomańskiego padł strzał, skutkiem czego wojsko tureckie ostrzeliwało ten dom. Kupcy są w ogromnej trwodze, gdyż mówią, że pospólstwo chce wymordować także pomocników ormiańskich, pracujących w handlach. Pomocników tych jest bardzo wielu, gdyż są tu handle zatrudniające po stu Ormian. Patrole wojskowe krążą teraz liczniej po ulicach. Z niektórych domów strzelano jeszcze w niedzielę na przechodzące wojsko.

Stambuł 1 września. Wczorajszą rocznicę wstąpienia sułtana na tron obchodzono uroczyście iluminacją. Dzień wczorajszy i noc przeszły spokojnie.

Stambuł 1 września. Vehly basza zamianowany został komendantem wojskowym w Perze, a marszałek Szękir basza w Galacie. Trybunał wojenny pod przewodnictwem Dżelal beja odbywa codzień posiedzenia i sądzi mahometan, przychwytanych na uczestnictwie w wybrykach. Dotychczas uwięziono 400 mahometan, w ich liczbie jednego oficera i dwóch żandarmów.

Ateny 1. września. Z dziewięciu posłów kreteńskich, którzy tu pozostali, pięciu wróciło wczoraj do Kanei.

Sofja 1 września. Turcy naruszyli znów granicę bułgarską koło Ada Barzica, skutkiem czego wywiązała się walka, w której zginął jeden oficer turecki i kilku żołnierzy. Bułgarski oddział nie miał żadnych strat. Na zagrożone punkta graniczne wysłano posiłki z Filipopolu.

Stambuł 1. września. Wiele osób sądzi, że to sami Turcy podrzucali bomby w różnych punktach miasta, ażeby usprawiedliwić tem prześladowanie Ormjan i podburzyć motłoch turecki. Dowiedzioną jest rzeczą, iż policja oczekiwała we środę gwałtów ze strony Ormjan i uprzedziła najniższe pospólstwo, aby gotowe było do napadu na Ormjan. Dziś trudno bardzo uspokoić te tłumy, niepracujące już od kilku dni, tembardziej, że wpływowi fanatycy wciąż je podburzają. Wystarczy być Ormjaninem, aby być narażonym na prześladowanie i śmierć.

Zgon Łobanowa.

Fremdenblatt podnosi, że śmierć Łobanowa wywołała prawdziwie wstrząsające wrażenie i szczery żal po zmarłym. Łobanow w pełnej mierze usprawiedliwiał wielkie nadzieje, jakie w nim pokładano. Sukces szeroko zakreślonej i daleko w przyszłość sięgającej polityki rosyjskiej pod kierunkiem Łobanowa już dziś na wielu punktach jest widoczny. Głównym rysem polityki Łobanowa była dążność utrzymania pokoju, dlatego też podczas rozmaitych wstrząśnień na Wschodzie, widzieliśmy Rosję zawsze po stronie tych mocarstw, które nie chciały dopuścić do daleko sięgających terytorjalnych lub politycznych zmian w Turcji, a podczas wymiany opinji z okazji pobytu cara w Wiedniu pokazało się, że pod tym względem zgadzają się zupełnie w swych zapatrywaniach kierujący mężowie stanu Rosji i Austro-Węgier. Nie ma też żadnego powodu przypuszczać, ażeby przyszły rosyjski minister spraw zagranicznych porzucił wypróbowaną politykę Łobanowa. W zmarłym straciła Rosja wybitnego męża stanu, którego nie tak łatwo będzie zastąpić. Austrja zaś straciła wybornego znawcę jej stosunków i szczerego przyjaciela.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Wiedeń 1. września. Dzienniki tutejsze donoszą, iż podczas wizyty u ambasadora włoskiego, hr. Nigra, księciu Łobanowowi zrobiło się niedobrze i był bliskim omdlenia.

Wiedeń 1. września. Ks. Łobanow cierpiał na wadę sercową.

Podczas podróży do Kijowa w niedzielę o godzinie czwartej popołudniu dostał ks. Łobanow ataku sercowego w chwili, gdy pracował razem z carem. Zaniesiono go natychmiast do jego wagonu, gdzie atak następował za atakiem. Pomimo starań i wysiłków przybocznego carskiego lekarza dra Hirscha, nie udało go się utrzymać przy życiu. Zmarł o godzinie 8. wieczorem.

Car na wiadomość o śmierci swego ministra rozpłakał się.

Na rozkaz cara ciało zmarłego zawieziono do Kijowa.

Wiedeń 1. września. Ks. Łobanow podczas pobytu swego tutaj konferował z hr. Gołuchowskim w kwestji tureckiej. Co się stanie z umową, zawartą pod tym względem, dotychczas nie wiadomo.

Petersburg 1. września. Ks. Łobanow umarł w niedzielę o godzinie 8. wieczorem w pociągu carskim na stacji Szepietówka (na Wołyniu niedaleko Sławuty. *Red.*)

Petersburg 1. września. Na rozkaz cara wyjechał stąd natychmiast specjalnym pociągiem do Kijowa towarzysz ministra spraw wewnętrznych Szyszkin.

Kijów 1. września. Prowizorycznym kierownikiem ministerstwa spraw zagranicznych mianowany pierwszy radca ministerjalny hr. Lambsdorff.

Kijów 1. września. Dzisiaj popołudniu przybywa tutaj towarzysz ministra spraw zagranicznych Szyszkin.

Kijów 1. września. Ciało ks. Łobanowa pozostanie tutaj aż do dalszych rozporządzeń rodziny zmarłego.

Berlin 1. września. *Norddeutsche Allg. Ztg* pisze z powodu śmierci ks. Łobanowa: Z prawdziwem współczuciem ubolewają tutaj nad nagłą śmiercią, która zaprzyjaźnioną Rosję pozbawiła doświadczonego kierownika polityki zewnętrznej i to właśnie w chwili, w której dyplomacja europejska stoi przed rozwiązaniem ważnych zadań.

Dziennik ten podnosi okoliczność, iż w ogniskach dyplomacji europejskiej t. j. w Wiedniu i w Berlinie ks. Łobanow zyskał sobie zaufanie i kończy życzeniem, aby przyszłemu kierownikowi ministerstwa spraw zagranicznych udało się utrzymać takie same przyjacielskie stosunki z sąsiedniemi mocarstwami jak ks. Łobanowowi.

Nie wątpią tutaj bynajmniej, iż car w wyborze następcy ks. Łobanowa ujawni te same dążenia pokojowe, jakie były oznaką dotychczasowych jego rządów, mimo to jednak żal z powodu śmierci ks. Łobanowa nie staje się mniejszym.

Berlin 1. września. Jako następców ks. Łobanowa wymieniają najrozmaitsze osoby jak: Szuwałowa, Nielidowa, Kapnista. O tym ostatnim miał się raz wyrazić zmarły minister, że zna najlepiej jego — ministra — tendencje.

Są to jednak tylko kombinacje, nie posiadające poważnych podstaw.

Berlin 1 września. W Paryżu jako przyszłego ministra spraw zagranicznych wymieniają br. Mohrenheima, co jednakowoż polega tylko na domysłach.

Berlin 1. września. Niewiadomo dotychczas, czy plan podróży carskiej ulegnie zmianie; podróży carskiej do Wrocławia dotychczas nie odwołano. Przygotowania czynią się tak, jakby przyjazd cara był pewnym.

Berlin 1. września. Śmierć ks. Łobanowa dotknęła boleśnie ks. Hohenlohego. Obaj mężowie stanu podczas krótkiego urzędowania ks. Łobanowa zbliżyli się do siebie osobiście i żyli w przyjaźni.

Jednym z pierwszych kroków ks. Łobanowa po objęciu kierownictwa ministerstwa spraw zagranicznych była jego wizyta u cesarza Wilhelma w Hubertusstock, gdzie był także obecny i kanclerz rzeszy. Wtedy uczyniono pierwsze kroki do stanowczego polepszenia obopólnych stosunków.

Zdaje się być rzeczą niewątpliwą, iż śmierć ks. Łobanowa wywrze pewien wpływ na wewnętrzne stosunki Niemiec; kryzys kanclerska wobec krytycznego stanu polityki zewnętrznej jest bardzo możliwy.

Berlin 1. września. *Frankfurter Ztg* donosi, iż ks. Łobanow podczas swego pobytu w Wiedniu starał się pogodzić dwór wiedeński z ks. Ferdynandem Koburskim. Jeżeli to się ks. Łobanowi udało, to w takim razie należy oczekiwać rychłej wizyty ks. Ferdynanda w Wiedniu, poczem tenże otrzyma zaproszenie na uroczystość otwarcia „Żelaznych Wrót".

Paryż 1. września. Śmierć ks. Łobanowa wywołała tutaj silne wrażenie. Dzienniki zarządziły dziś rano osobne wydania, które szybko rozchwytano. Wieczorne pisma przynoszą artykuły, w których przedstawiają działalność Łobanowa w sympatyczny sposób i powiadają, że wszystkie stronnictwa pragną dać wyraz żalowi z powodu jego zgonu. *Jour* powiada, że następca jego, ktokolwiekby nim został, będzie jego politykę dalej uprawiał. Prezydent Faure przesłał carowi kondolencję z powodu śmierci Łobanowa.

Wiedeń 1. września. Dziś o godzinie pół do 12. w południe odbyło się w kaplicy ambasady rosyjskiej nabożeństwo żałobne za ks. Łobanowa, na które otrzymali zaproszenie wszyscy dyplomaci.

Berlin 1. września. W sferach dyplomatycznych przeważa mniemanie, że następcą Łobanowa zostanie najprawdopodobniej ambasador w Konstantynopolu Nelidów, jako najstarszy dyplomata rosyjski. Pogłoska paryska, jakoby br. Mohrenheim miał zostać ministrem spraw zagranicznych, nie znajduje tu wiary, gdyż pominąwszy już to, że Mohrenheim jest katolikiem, w działalności dotychczasowej przedstawiał się on jako wyłączny przyjaciel Francji, powołanie więc jego na kierownika polityki zagranicznej byłoby niewłaściwem. Także nominację Szyszkina uważają tu za nieprawdopodobną, gdyż Szyszkin ma reputację szowinisty i zwolennika hr. Ignatjewa.

Paryż 1. września. Na wiadomość o śmierci Łobanowa wysłał prezydent Faure telegram kondolencyjny do cara, a minister spraw zagranicznych Hanotaux osobiście wyraził ambasadorowi Morenheimowi kondolencję i polecił ambasadorowi francuskiemu w Petersburgu p. Montebello wyrazić rodzinie zmarłego współczucie imieniem rządu francuskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 1. września. Dzisiaj zbiera się zwołana przez ministerstwo skarbu ankieta na naradę w kwestji zaprowadzenia podatku na giełdzie towarowej. Do ankiety tej zaproszono prócz posłów do rady państwa także przedstawicieli izb bankowych i towarzystw rolniczych.

Sofja 1. września. Wczoraj przy uroczystem poświęceniu odnowionego kościoła katolickiego po raz pierwszy od chrztu małego Borysa odczytane zostały modlitwy liturgiczne za księcia Ferdynanda znowu od ołtarza, a mianowicie przez katolickiego arcybiskupa Filipopolu. Jak zapewniają, stolica apostolska udzieliła na to pozwolenia już dość dawno.

Sofja 1. września. *Agence Balcanique* donosi: Prezydent ministrów Stoiłow, który wczoraj wieczorem powrócił z klasztoru Ryło wraz z pułkownikiem Iwanowem, oświadczył ministrowi wojny Petrowowi, że książę nie przyjął jego dymisji. Petrow pozostaje wskutek tego na swojem stanowisku, a gabinet zatrzymuje skład dotychczasowy prócz ministra handlu Naczewicza, który stanowczo ustępuje.

Wiedeń 1. września. Dr. Seweryn Wolski mianowany radcą skarbowym.

Chłopy 1. września. Oprócz osób wojskowych oraz starostów rudeckiego i gródeckiego, pp. Albina Świtalskiego i Romana Tchorznickiego, otrzymał wczoraj do stołu dworskiego zaproszenie także hrabia Karol Lanckoroński. Wieczorem Komarno było wspaniale iluminowane a na sąsiednich pagórkach nad rzeką Wereszyną zapłonęły ognie sobótkowe i światła bengalskie. W nocy spadł deszcz i obecnie — godzina dziesiąta przedpołudniem — jeszcze się nie wypogadza; mimo to Cesarz wyjechał wraz ze świtą na ćwiczenia wojskowe w okolicę Humieńca.

Rzym 1. września. *Opinione* donosi, że król podpisał dekret, tworzący całkiem osobną eskadrę celem ochrony włoskich interesów kolonjalnych w Ameryce południowej.

Stambuł 1. września. Sułtan nadał komendantowi wojsk austrjackich w Bośnji, jenerałowi Applowi wielką wstęgę orderu Osmanie, szefowi sztabu jeneralnego pułkownikowi Winzerowi order Medżidże 2. klasy, a komendantowi brygady w Plewlii, jenerałowi Dessowiczowi wielką wstęgę orderu Medżidże.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 1. września.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 371·—, Węg. Kredyty 397·50, Anglobanki 155·25, Wiedeński „Bankverein" 266·—, Unjony 296·—, Laenderbanki 251·75. Sztacbany 365·50, Lombardy 102·37, Elbethale 276·50, Kolej północno-zachodnia 270·50, Tytuniowe 164·50. Rima 244·—, Alpiny 85·—, Renta majowa 101·75. Węg. renta koronowa 99·50, Losy tureckie 51·80, Marki niemieckie 58·63, ruble.

Berlin 1. września. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 232·75 (370·40), sztacbany 155·75 (365·25), lombardy 44·— (102·86), Disconto 212·—. Usposobienie mocne.

Frankfurt 1. września. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 314·— (369·68), sztacbany 309·87 (365·09) lombardy 89·75 (83·42). Laura 87·50 (41·20), Harpener 158·70, Disconto 209·30. Usposobienie mocne.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 1. września 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 218·— do 220·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. do 285·— w srebr. 290·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 390·— do 400·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 310·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. **Listy zastawne** za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·50 do 97·20. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51. lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. **Obligi** za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·50 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 103·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczek krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 100·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70 Pożyczki kraj 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. **Losy.** Miasta Krakowa od 26·— do 28·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. **Monety.** Dukat ces 5·60 do 5·70. Napoleond'or —·—. od 9·45 do 9·55. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26.70 do 1·27.70. 100 marek niem. 58·40 do 58·60

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 1 września godz. 2. min. 5

Akcje kred.	372·50	Gal. obl. prop.	97·45
Alpiny	85·90	Wied. losy	246·—
Kredyty węg.	400·50	Akcje tyton.	165·—
Anglobanki	156·60	4% Poż. kraj.	
Unjony	296·—	z r. 1893	96·85
Ludwiki	—·—	Elbethale	2 7·—
Nordbany	—·—	Länderbanki	·54·—
Lombardy	102·25	Renta zł. węg.	—·—
Losy tureckie	51·80	Bankvereiny	266·—
Staatsbany	366·12	Wspólna renta	101·70
Czerniowieckie	289·—	Ruble	127·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. września 1896 r.

HOTEL ŻORZA. L. Karnkowska z Warszawy. E. Lityński z Litwinowa. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. W. Rulikowski z Królestwa Pol. B. Odrzywolski ze Schodnicy. S. br. Konopka z Krakowa. S. Jurski z Turza. R. hr. Rostworowski z Hrehorowa. M. Podlewski z Czernicy. M. Neymann z Kijowa. H. Nitribitt z Krynicy.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Nauczycielska agencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19.

Pracownia sukień damskich *Aniela Kistryn*, Sokoła 3. 677

Pieniędzy pożyczam do 50 zł. „Ludwik" poste restante. 678

Française bien élevée cherche demi — place. Bonnes références M. Belst Żółkiew. 679

Półtoragodzinna konwersacja w językach żywotnych. Warunki księgarnia plac Katedralny, Lwów. 676

Wszelkie roboty introligatorskie wykonuje po cenach umiarkowanych *Kazimierz Legeżyński*, Lwów, ul. Batorego 20.

Słuchacz filozofii (mat., fizyka, niem.) poszukuje lekcji. Zgłoszenia pod G. w administracji.

Rządca teoretycznie wykształcony, z dłuższą praktyką poleca się. Adres: „Rządca" p. r. Chorośnica. 619

Poszukuję nauczyciela ze skromnemi wymaganiami do dwóch chłopców i dziewczynki. Głęboka, poczta Felsztyn. *Niezabitowski*. 668

Uczniowie szkół średnich znajdą opiekę rodzicielską i pomoc w naukach szkolnych a w potrzebie naukę języków obcych i gry na fortepianie. Warunki przystępne. Bliższa wiadomość: Księgarnia *Starzyka* w Rynku.

Kierownik ruchu rafinerji nafty mogący zadowolić wybredne wymogi postępu czasu, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Wny Stanisław Dabański, biuro patentowe i techniczne Lwów, Zygmuntowska 7. 675

Poszukuję obowiązku do lasu za **gajowego** lub za gospodarza, lat 44, żonaty, ojciec trojga dzieci umiejący czytać i pisać; jest porządny, a zawsze trzeźwy. *Jan Szul*, mieszka ul. Brajerowska l. 16 u dozorcy kamienicy.

Konkurs. Zwierzchność gminna miasteczka **Majdanu** w powiecie Kolbuszewskim, rozpisuje konkurs na posadę **sekretarza gminnego** z roczną płacą 300 złr. Zgłoszenia do 15. września b. r. 672

Gorzelnik z teorją i kilkunastoletnią praktyką poszukuje posady zaraz lub od 1. października. Zgłoszenia: „Gorzelnik" poste restante Radomyśl nad Sanem. 673

Osoby życzące sobie umieścić pod troskliwą opiekę chłopczyków lub panienki, mogą się zgłosić do właścicielki kamienicy przy ulicy Zulińskiego liczba 11. Fortepian w domu. Warunki przystępne. 671

WINOGRONA feslawskie codziennie świeże, rozsyła najstaranniej handel **ST. MARKIEWICZA we Lwowie.**

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pp. Studenci znajdą pomieszkanie wikt i usługę, tudzież rodzicielską opiekę w domu przy ulicy Piekarskiej 5, na 2. piętrze, drzwi nr. 11.

Do najęcia siedem dużych pokoi ze wszystkimi przynależytościami w realności z ogrodem, z wchodem od ulicy Ossolińskich. Ulica Cytadeli l. 5. Zajazd ulica Kalecza l. 20, lub do najęcia cała willa z dużym ogrodem, stajnią i wozownią. 667

Do bajcowania pszenicy
przeciw śniei
polecam
Bajcę Dupnja w pakietach
ze sposobem użycia
jakteż 1674 1—?
Siarczan miedzi
z podaniem ilości wystarczającej na 100 kilogramów ziarna.
ALOJZY HÜBNER, Lwów, Rynek 38.

Jest od **lat 60-ciu** znanym i uznanym najlepszym środkiem dla pielęgnowania ust i zębów **anateryn owa WODA DO UST** Dr. J. G. Poppa c. k. nadw. dentysty flaszka po 50 ct., 1 zł. i 1.40, oraz proszek do zębów po 63 ct. Anateryn owa pasta do zębów w puszkach po 70 ct., w pakietach po 35 ct. Plomba do zębów po 1 zł. Mydło ziołowe po 30 ct. **Do nabycia** we wszystkich aptekach, drogueryach i lepszych składach, oraz w głównym składzie Wiedeń VIII, Landgasse Nr. 4.

Komenda stacyjna
w Mostach wielkich
rozpisuje konkurs na dostawę mięsa dla garnizonu, około 165 klgm. dziennie.
Oferty należy wnosić do 5. września b. r.
Bliższych wyjaśnień udziela komenda stacyjna w Mostach wielkich.

Wyborny w smaku
Koniak włoski
naturalny produkt z wina włoskiego dużą butelkę po zł. 1·25 poleca
1809 1—5
JAN MUSZYŃSKI
Lwów, Rynek 40.

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI**, w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1—7 1605 Próbki na żądanie posyłam.

Fabryka kapeluszy i cylindrów
Antoni Kafka
(przedtem **A. Kuśnieruk**)
we Lwowie, **Rynek 28**, przechodnia kamienica Andriolego, od strony OO. Jezuitów ul. **Teatralna 12**. — poleca na sezon **jesienny kapelusze i cylindry własnego wyrobu** w najmodniejszych fasonach i kolorach po najprzystępniejszych cenach jakoteż kapelusze i cylindry z fabryk Habiga i Plessa w Wiedniu w różnych kolorach i fasonach po 5 złr. Kapelusze miękkie „Loden" z fabryki Pichlera w Gracu. Chapeau-Claque atłasowe po zł 5, 6 i 8. Przyjmuje się cylindry, kapelusze miękkie i damskie do oduawiania, prasowania i farbowania 1815

CERATY
w wielkim wyborze dywany, chodniki, kapy, portjery, materje na meble, wszelkie obicia powozowe i sukna
poleca najtaniej
STEFANIA WYSZYŃSKA
Lwów, Kopernika 18.

Zarząd dóbr
Romana hr. Potockiego w Staremsiole
poleca 1811 1—3
MLEKO NIEZBIERANE
Zamówienia przyjmuje handel
KAROLA BAŁŁABANA.

WINOGRONA
feslawskie kuracyjne
otrzymuje co dnia świeży świeży transport i wysyła w 5cio kilowych koszach.
Władysław Bażant
handel korzenny i delikatesów.
Lwów, ulica Halicka l. 3.

Płachty nieprzemakalne
z płótna żaglowego, w kolorach białym, czarnym i żółtym do nakrywania wozów, maszyn, stert, narzędzi rolniczych i t. p
we wszystkich wielkościach
poleca
Alojzy Hübner
Lwów. Rynek 38.

AGRONOM
mający wyższe studja fachowe i długoletnią praktykę w gospodarstwach wzorowych poszukuje odpowiedniego pomieszczenia.
Bliższej wiadomości może udzielić z grzeczności Wielebny ksiądz kanonik **Edward Królikowski**, proboszcz w Czernichowie pod Krakowem. 1765

Milion
Pożyczki krajowej z roku 1883
wypowiedzianej
na 1. listopada r. b. **wypłaca** od 1. sierpnia r. b. bez żadnego potrącenia *al pari* z kuponem bieżącym.
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Dom bankowy i kantor wymiany.
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1

L. 60.^28/96. I. 1766 1—1

OBWIESZCZENIE.

Gmina kr. st. miasta Lwowa wydzierżawia folwark — „wschodnia część Pniatyna" w powiecie Przemyślańskim położony wraz z gruntami w łącznym obszarze około 296 morgów, z czego przypada 1 morg 195□° na ogród. 32 morgów 1410□° na łąki, a 260 morgów 1423□° na rolę — na okres dwunastoletni.

Licytacja za pomocą ofert pisemnych odbędzie się dnia 24 września 1896 r. t. j. we czwartek o godzinie 11. przedpołudniem w biurze I. Departamentu Magistratu we Lwowie.

Cenę wywołania ustanawia się za pierwsze sześciolecie po 1400 t. j. tysiąc czterysta złr. w. a. rocznie, a za drugie sześciolecie po 1600 t. j. tysiąc sześćset złr. w. a. rocznie, wadjum zaś w wysokości ofiarowanego czynszu dzierżawnego.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze I. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowania.

Magistrat król. stoł. miasta
Lwów, dnia 11. sierpnia 1896.

WSZYSTKIE
KSIĄŻKI SZKOLNE
dla klas normalnych i wyższych
są do nabycia w księgarni
SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO
Lwów, Rynek 24. 1813 1—1

KONKURS.

Wydział Kasyna miejskiego we Lwowie ogłasza niniejszem konkurs na dwa stypendja na przeciąg lat trzech z pamiątkowej fundacji imienia Cesarza i Króla Franciszka Józefa I. utworzonej przez ś. p. dr. Józefa Kaźmierza 2 im. Malinowskiego.

Do ubiegania się o te stypendja, które będą w roku 1896/7 wynosiły każde po 290 zł., przysługuje prawo młodszym utalentowanym artystkom względnie artystom, urodzonym w Galicji lub w Wielkiem Ks. krakowskiem. wyznania rz. kat. narodowości polskiej. którzy albo wykażą pokrewieństwo względnie powinowactwo z fundatorem, albo w braku tych tym, którzy dawszy dowody szczególniejszego uzdolnienia i znakomitych postępów w sztuce, chcieliby dla dalszego kształcenia się wyjechać za granicę. Ze stypendjów tych mogą korzystać również artyści młodzi, chociażby już jedno stypendjum z funduszów publicznych (jednak nie większe niż z niniejszej fundacji) posiadali.

Ubiegający się o te stypendja winni do 20. września b. r. wnieść do Wydziału Kasyna miejskiego we Lwowie podania odpowiadające powyższym warunkom.

Wypłatę stypendjów począwszy od 1. września 1896 w półrocznych ratach z góry. zarządzi w swoim czasie Wydział krajowy, obdarzeni jednak stypendjami obowiązani są co półrocza przedkładać dowody, iż bawiąc za granicą, oddają się nauce w obranym zawodzie z zamiłowaniem i z bardzo dobrym postępem. Krewni i spowinowaceni fundatora nie muszą udawać się za granicę, obowiązani są jednak również co pół roku składać dowody. iż oddają się gorliwie nauce swego artystycznego zawodu i czynią w niej bardzo dobre postępy.

Lwów, dnia 2. Września 1896. 1822 1—2

TOWARY KORZENNE!

MARKA OCHRONNA

„Leonardówka"
niezrównanej dobroci wódka
cała flaszka 1 złr., ½ flaszki 50 ct.
do nabycia w handlu
Leonarda Soleckiego
we Lwowie, Batorego 2.
Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem
„LEONARDOWKA"

DELIKATESY!

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5·10	1·30	—	8·55	6·55	9·30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·45	8·55	6·55	9·30	—
Z Warszawy	5·10	—	—	8·55	—	9·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (†od 1/6 do 30/9 wł.) (*od 25/6 do 15/9 wł.)	*5·10	—	—	†3·55	6·55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8·45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1·30	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8·—	—	—	12·10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od 1/6 do 30/9)	—	—	—	8·—	1·51	*10·10	12·10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	—	12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	10·10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmező, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	9·55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmező, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6·19	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku), Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·15	—	5·45	—
Z Bełzca	—	—	—	—	—	5·45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·18	9·50	7·4.	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	10·05	8·05	5·10	—	—
Z Brzuchowic (od 1/5 do 25/6 i od 16/8 do 6/9 włącznie)	—	—	—	—	—	8·03	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 15. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	8·20	—
Z Janowa (*przez cały rok, — †) tylko od 16/6 do 31/8 wł.)	—	—	—	*7·50	†5·38	†8·54	—
Z Janowa (tylko od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/9 włącznie)	—	—	—	—	1·10	7·15	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	2·50	11·—	4·10	9·55	6·45	—
Do Warszawy	8·40	—	11·—	4·10	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	8·40	—	11·—	4·10	—	*6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·40	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	9·55	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9·55	6·45	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·40	—	—	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	4·40	9·55	6·45	—
Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	4·40	—	[illegible]	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	5·22	—	7·22	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	—	9·35	—	—
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	5·22	9·35	*3·05	7·22
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·35	7·22	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmező, Kołomyi-nadw. przdm., Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmező, Kimpolungu	—	—	—	—	2·15	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze)	6·14	2·25	—	9·49	—	—	11.12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6·—	2·11	—	9·30	—	—	10·45
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	3·29	—	—
Do Brzuchowic (od 1 maja do 6 września wł. w niedziele i święta)	—	—	—	—	1·20	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Janowa (od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/9 wł. codziennie)	—	—	—	9·45	3·—	8·55	—
Do Janowa od 16/6 do 31/8 włącznie *codziennie, †w niedziele i święta, °w dnie powszednie	—	—	—	*9·45	†1·05	3·—	°6·25

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 8. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

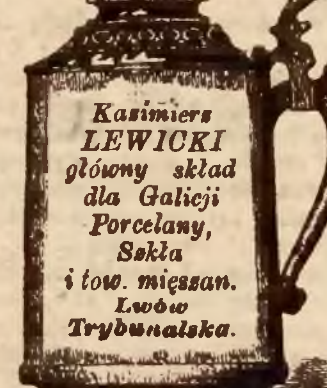

Kufle na piwa, okute z wieczkami, szklane, kryształowe, kamienne i majolikowe w dwóch wielkościach ćwierć litra i pół litra, gładkie lub grawirowane i ozdobnie rznięte zł. 1.30, 1.55, 1.75, 1.80, 2.15, 2.35, 2.65, 3.25, 4, 5, kamienne 1.55, 2, 2.60, majolikowe 3.15 i 5, z muzyką, grającą 2 arje zł. 8.20. Ceny stałe. Wykonuję także na szklanych kuflach grawirowane monogramy i napisy. Garnitury na piwo na 6 osób na tacy, szklane i kamienne. Garnitury na wino, na likiery, wazy (bowle) i garnitury na poncz i t. p.

KAKAO-VERO
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG i VOGEL
w Bodenbach a/E

Do nabycia w wielu cukierniach, handlach delikatesów i drogueryach.

BROŃ MYŚLIWSKA
wszystkich systemów.
Ekspresy, Trzylufki, Büchsflinty i sztucce niemnie)
ALFRED DZIKOWSKI
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.
Pistolety, Floberty, Wiatrówki i Rewolwery
poleca najtaniej.

Niezawodne **Łuski nabojowe i Patrony ostre** do wszystkich systemów Broni
poleca
ALFRED DZIKOWSKI
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.
Proch, śrut twardy angielski, podwójnie hartowany, kule, okrągłe i szpiczaste, ekspanzywne, eksplodujące i rotacyjne, kule do Chocke bora.

Ognie sztuczne salonowe i ogrodowe, Ognie bengalskie, Lampiony i Balony powietrzne
poleca
ALFRED DZIKOWSKI
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.
Ognie sztuczne do strzelb odtyleowych, mianowicie „rakiety" sprawiające olbrzymi efekt, **fakle smołowe** do pochodów i t. d.

Perfumerja angielska i francuska, wszelkie artykuły toaletowe. Prawdziwa **woda kolońska** etc.
ALFRED DZIKOWSKI
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.
Przybory **myśliwskie**, do konnej jazdy, podróży i szermierki w największym wyborze po cenach najtańszych.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowo**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych**, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki mierżańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Keitnera.